

GAZETA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W ŁĘKACH DUKIELSKICH

POWOLAŃ



Numer 6/119 ROK XVIII

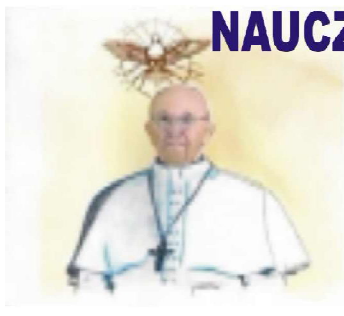
Okres zwykły-Adwent

listopad-grudzień 2015 rok

A religious painting depicting Jesus Christ seated on a throne. He is wearing a white robe and a red cloak, holding a golden scepter in his right hand and a globe in his left. He is surrounded by several angels with large, feathered wings. Below the throne, a crowd of people in white robes is gathered, some holding candles. The background is a blue sky with white clouds and a crown floating in the air.

Przyjdzie sędzić
żywych i umarłych...

NAUCZANIE PAPIESKIE



Oczekiwanie Pana: Pan przyjdzie, a przyjdzie wtedy, kiedy zechce przyjść, kiedy zobaczy, że nadszedł czas. Nikt nie może powiedzieć, kiedy to nastąpi. I w tej perspektywie co mamy robić? Paweł podsuwa nam

tę radę: "wzajemnie się pocieszajcie". Zachęca zatem, byśmy razem o tym rozmawiali. I ja zadaję wam pytanie: czy rozmawiamy o fakcie, że Pan przyjdzie, że się z Nim spotkamy?". "Czy naszym pocieszeniem jest ta nadzieja?".

"Czy w naszych wspólnotach, w naszych parafiach, rozmawia się o fakcie, że oczekujemy na Pana, który przychodzi, czy też rozmawia się o tym, o tamtym czy o tamtej, żeby zabić trochę czasu i za bardzo się nie nudzić? Co jest moim pocieszeniem. Czy to jest nadzieja? Jestem pewien, że Pan przyjdzie po mnie i zabierze mnie ze sobą? Mam tę pewność?". "Czy ja w to wierzę? Czy wolę nie myśleć? 1.09.2015

Jestem grzesznikiem: "Niezdolność do uznania, że jest się grzesznym, oddala nas od prawdziwego wyznawania Jezusa Chrystusa". Właśnie "na tym polega różnica". „W naszych parafiach, w naszych społeczeństwach, wiele osób potrafi powiedzieć, że Jezus jest Panem! Ale trudno jest usłyszeć, jak ktoś mówi szczerze: „Jestem grzesznikiem, jestem grzesznicą”. Łatwiej jest to powiedzieć o innych, kiedy się obgaduje, i się wytyka palcem: "Ten, tamten, ten tak...". W tym "wszyscy jesteśmy uczeni".

Natomiast "aby doszło do prawdziwego spotkania z Jezusem, potrzebne jest podwójne wyznanie: 'Ty jesteś Synem Bożym, a ja jestem grzesznikiem'". Ale "nie teoretyczne": musimy być uczciwi w stosunku do samych siebie, zdolni uznać nasze błędy i przyznać: zgrzeszyłem "w tym, w tym, w tym i tym...". 3.09.2015

Kiedy warto ugryźć się w język: "Dobrze nam zrobi zadanie sobie pytania: czy ja wprowadzam pokój? Na przykład, czy moim językiem wprowadzam pokój, czy sięję kłóć?". "Czy ja dzisiaj wprowadzałem pokój, czy siałem niezgodę?". I próżne są usiłowania usprawiedliwiania się, że "czasem trzeba coś powiedzieć, bo ten i tamta..." W rzeczywistości, ważne jest jedynie, co tą postawą zasiałeś.

Musimy wzrastać, musimy się nawracać: nigdy nie mówmy ani jednego słowa, aby dzielić, nigdy nie mówmy żadnego słowa, które wywołuje wojnę, małe wojny, nigdy żadnej obmowy". Obmowa jest terroryzmem - stwierdził Franciszek - ponieważ ten, kto mówi, jest jak terrorysta, który rzuca bombę i idzie sobie, niszczy: językiem niszczy, nie wprowadza pokoju. Módlmy się tak: "Panie, Ty dałeś swoje życie, daj mi łaskę, abym wprowadzał pokój, pojednanie. Ty przelałeś swoją krew, nie straszne mi więc, że trochę mi spuchnie język, jeśli się ugryzę, zanim zacznę obmawiać innych". 4.09.2015

Prześladowani, bo są chrześcijanami: Straszliwe prześladowania trwające dziś w świecie, gdzie terroryści podcinają gardła chrześcijanom we

współwinnym milczeniu wielu mocarstw, miały początek właśnie przeciwko Jezusowi i towarzyszyły dziejom Kościoła. Dlatego "nie ma chrześcijaństwa bez męczeństwa"?. Dziś, w obliczu tego, co dzieje się na świecie, we współwinnym milczeniu wielu mocarstw, które mogły to powstrzymać, stoimy przed tym losem chrześcijańskim: musimy iść drogą Jezusa. A to "co zrobiono Jezusowi, w dziejach robiono Jego ciało, którym jest Kościół". 7.09.2015

Jak zaprowadza się pokój: Sprawa jest jasna: "Pokój ocala, pokój pozwala ci żyć, pozwala ci się rozwijać; wojna cię unicestwia, niszczy". Każdego dnia, kiedy odmawiamy Ojciec nasz, mówimy: odpuść nam nasze winy, tak jak i my odpuszczamy". I jest to - wyjaśnił - "tryb warunkowy": staramy się przekonać Boga, aby był łaskawy, tak jak my jesteśmy łaskawi, przebacząc: na odwrót". Krótko mówiąc, to jest właściwa droga: "Przebaczajcie sobie! Tak jak Pan wam przebaczył, tak wy czyńcie! Wybaczajcie sobie nawzajem! A żeby sobie wybaczać - oto dobra rada: znosząc się jedni drugim w rodzinie, w dzielnicy, w pracy... "Znosząc siebie nawzajem". Bez szemrania: "Ten zrobił to...". Trzeba "znosić, ponieważ również tamten znosi mnie". Jednym słowem, potrzeba "chrześcijańskiej cierpliwości".

Taki zatem "jest styl chrześcijański": nie wyniosłość, nie potępienie, nie obmawianie innych". Stylem chrześcijańskim jest "czułość, dobroć, pokora, łagodność, wielkoduszność". Ostatecznie jest to styl Jezusa. 10.09.2015

Anioł Stróż: Anioł stróż zawsze jest z nami, i to jest rzeczywistość: jest przy nas niczym ambasador Boga. On nam doradza, towarzyszy nam, idzie z nami w imię Boże. Bóg posyła nam anioła - powiedział Franciszek - aby nas wyzwolić, aby oddalić lęk, aby nas uchronić od nieszczęścia. Prosi nas tylko, żebyśmy go słuchali, szanowali; tak więc tylko to: szacunek i słuchanie. A ten szacunek i dawanie posłuchu temu towarzyszywi drogi nazywa się posłuszeństwem: chrześcijanin powinien być posłuszny Duchowi Świętemu, ale "posłuszeństwo Duchowi Świętemu zaczyna się od tego posłuszeństwa radom tego towarzysza drogi". 2.10.2015

Diabeł wycisza nasze sumienie: Przedstawianie zła jako dobra, oczernianie innych z zazdrości, czy zastawianie na nich pułapek to czyni, do których ludzi namawia Szatan. Chrześcijanin musi być zawsze szczególnie ostrożny w rozpoznawaniu tego, co pochodzi od Boga, a co od Złego: Chrześcijanin nie może być spokojny, że wszystko jest w porządku, tylko musi umieć rozeznaczyć, co skąd pochodzi, co jakie ma korzenie" - mówił Franciszek. 9.10.2015

Darmowość zbawienia: Iluż świętych - stwierdził Franciszek - było prześladowanych, bo bronili oni miłości, darmowości zbawienia, nauki. "Dobrze nam dziś robić zadać sobie pytanie: czy wierzę, że Pan zbawił mnie za darmo? Czy wierzę, że nie zasługuję na zbawienie? A jeśli zasługuję na coś, to za sprawą Jezusa Chrystusa i tego, co On dla mnie zrobił? To piękne pytanie: wierzę w darmowość zbawienia? 15.10.2015

01.09.2015. Rektorat Jana Pawła II na warszawskim Bemowie stał się parafią. To 213 parafia Archidiecezji Warszawskiej, ale pierwsza pod wezwaniem papieża-Pola-ka.



skiej pielgrzymki była wizyta i przemówienie w nowojorskiej siedzibie ONZ.

28.09.2015. Ponad milion osób uczestniczyło w Filadelfii w zakończeniu Światowego Spotkania Rodzin. Papież zachęcił ich do otwarcia na działanie Ducha Świętego. Zaprosił też rodziny na ich kolejne światowe spotkanie do Dublinu.

02.09.2015. Abp Rino Fisichella, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji, komentując otrzymany wczoraj list Papieża Franciszka na temat odpustów i sakramentu spowiedzi w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia podkreślił, że intencją Ojca Świętego było to, by każdy mógł doświadczyć osobiście bliskości Boga i Jego czułości.

05.09.2015. Na specjalnej audiencji Papież Franciszek spotkał się z inicjatorami i członkami ruchu Parafialnych Komórek Ewangelizacyjnych. Odnowę życia parafialnego poprzez tworzenie małych grup, czyli komórek, zapoczątkowano na Florydzie.

06.09.2015. Na Jasnej Górze, w ogólnopolskich dożynkach uczestniczył prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda i ok. 60 tys. wiernych.

07.09.2015. Apelując do europejskich parafii o udzielenie gościny rodzinom uchodźców, Franciszek miał na myśli wspólnoty parafialne, jako społeczności żyjące na danym terytorium, a nie tylko proboszczów czy plebanie - oświadczył watykański rzecznik prasowy, komentując apel Ojca Świętego.

08.09.2015. W sprawie uchodźców pierwsze działania podejmuje rząd - przypomniał rzecznik Caritas Polska, Paweł Kęska.

11.09.2015. Sejm odrzucił obywatelski projekt ustawy wprowadzającej zakaz przerywania ciąży przygotowany przez Fundację Pro-prawo do życia.

11.09.2015. Już 725 nowych kandydatów zgłosiło się do seminariów duchownych w Polsce.

11.09.2015. Porywanie księży dla okupu staje się w Nigerii coraz większym problemem. 7 września wprowadzony został katolicki ksiądz Gabriel Oyaka, a trzy dni wcześniej anglikański biskup Moses Tabuwaye.

12.09.2015. W niedzielę w Kościele w Polsce rozpoczął się V Tydzień Wychowania. Jego hasłem były słowa: "Wychowywać do pełni człowieczeństwa".

13.09.2015. W tygodniu od 11 do 20 września na rynkach polskich miast wolontariusze Caritas dzielili się chlebem na znak solidarności z osobami dotkniętymi skrajną biedą w Polsce.

15.09.2015. Ukończono tzw. Positio super virtutibus w procesie beatyfikacyjnym Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego.

19.09.2015. W wigilię 49. Dnia Środków Społecznego Przekazu, na Jasnej Górze trwała szczególna modlitwa za wszystkich polskich dziennikarzy.

20.09.2015. O powrót do wielkich ideałów "Solidarności" apelował na Jasnej Górze abp Stanisław Budzik. Z udziałem ok. 15 tys. osób w Sanktuarium odbyła się 33. Pielgrzymka Ludzi Pracy.

20.09.2015. Papież Franciszek rozpoczął swoją pierwszą, a zarazem historyczną wizytę na Kubie.

23.09.2015. Rozpoczął się drugi etap podróży apostołskiej Ojca Świętego. Franciszek przybył do Stanów Zjednoczonych.

25.09.2015. Głównym punktem kolejnego dnia papie-

skiej pielgrzymki była wizyta i przemówienie w nowojorskiej siedzibie ONZ.

29.09.2015. 790190 podpisów zebrano pod "Synowskim błaganem do Papieża Franciszka na temat przyszłości rodziny", które przekazano Ojcu Świętemu.

02.10.2015. Kard. Gerhard Müller ostrzega przed mediami, które narzucają opinii publicznej ideologię gender.

03.10.2015. O wspólną politykę wobec trwającego kryzysu migracyjnego zaapelowali przewodniczący Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej.

04.10.2015. W dzisiejszym, trudnym kontekście społecznym i rodzinnym Kościół ma przeżywać swoją misję względem rodzin w wierności, prawdzie i miłości - mówił Franciszek podczas Eucharystii w Bazylice Watykańskiej, którą zainaugurowane zostało Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Biskupów o rodzinie.

07.10.2015. W Warszawie zakończyło się dwudniowe zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Podczas obrad biskupi skupili się przede wszystkim na sytuacji młodzieży - w kontekście przyszłorocznych Światowych Dni Młodzieży w Krakowie - oraz uchodźców, w związku z falą imigracji.

08.10.2015. W łączności z Papieżem Franciszkiem i uczestnikami Synodu o rodzinie na Jasnej Górze odbyła się 15. Pielgrzymka Rodziny Szkół Jana Pawła II.

09.10.2015. 25-lecie działalności świętuje Caritas Polska. Została ona reaktywowana 10 października 1990 r.

11.10.2015. Setki wydarzeń w kraju, a także poza jego granicami, składały się na tegoroczne obchody XV Dnia Papieskiego, któremu towarzyszyło hasło "Jan Paweł II - patron rodziny".

24.10.2015. Głosowaniem dokumentu końcowego oraz przemówieniem Ojca Świętego zakończyła się ostatnia sesja plenarna synodu biskupów o rodzinie. Jutro formalne zakończenie zgromadzenia synodalnego Mszą pod przewodnictwem Papieża.

Ojcowie synodalni przyjęli dokument końcowy. Głosowano punkt po punkcie. Wszystkie otrzymały wymagane dwie trzecie głosów.

24.10.2015. "Wielkie TAK dla rodziny" - w ten sposób przesłanie kończącego się Synodu streścił kard. Christoph Schönborn.

25.10.2015. "Synod Biskupów na temat małżeństwa i rodziny był doświadczeniem jedności Kościoła i ubogacaniem się Jego różnorodnością. Kościół szczerze zatroskany o rodzinę przypomniał światu jej niezastąpioną wartość" - napisali o tym w specjalnym komunikacie ojcowie synodalni z Polski.

25.10.2015. W Polsce odbyły się wybory parlamentarne. Wyniki: PiS 37,58% PO 24,09% Razem 3,62% KORWiN 4,76% PSL 5,13% Zjednoczona Lewica 7,55% Kukiz 8,81% Nowoczesna 7,6%. Szczegółowe wyniki oraz jak głosowano w Łęgkach - w następnym numerze.



Kapłan podpowiada i radzi

Warunki dobrej spowiedzi

Piąty warunek dobrej spowiedzi to **zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu**. Jest to wypełnienie wyznaczonej przez kapłana pokuty oraz wynagrodzenie krzywd wyrządzonych Bogu i ludziom. W KKK (1459) czytamy: Wiele grzechów przynosi szkodę bliźniemu. Należy uczynić wszystko, co możliwe, aby ją naprawić. Wymaga tego zwyczajna sprawiedliwość. Ponadto ... grzesznik podźwignięty z grzechu musi jeszcze odzyskać pełne zdrowie duchowe. Powinien zatem zrobić coś więcej, by naprawić swoje winy, powinien "zadośćuczynić" w odpowiedni sposób lub "odpokutować" za swoje grzechy.

Pierwszym elementem zadośćuczynienia jest solidne odprawienie "pokuty", którą zadaje nam kapłan na spowiedzi.

Poza tym obowiązek zadośćuczynienia spoczywa na nas szczególnie w następujących przypadkach:

* Oszczerstwo - należy odwołać.

* Kradzież - należy oddać rzecz czy pieniądze skradzione. Jest to obowiązek restytucji.

* Krzywdę wyrządzoną - należy naprawić.

* Jeśli kogoś obrażiliśmy - należy przeprosić.

* Zgorszenie - należy naprawić.

Mogą być i inne sytuacje, w których jesteśmy ściśle zobowiązani do naprawienia wyrządzonego przez nas zła.

Ściśle z sakramentem pokuty, a dokładniej jego piątym warunkiem łączy się odpust zupełny lub cząstkowy KKK 1471.

Co to jest odpust?

"Odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi, określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła ... zależnie od tego, czy od kary doczesnej należnej za grzechy uwalnia w części czy w całości".

Tak więc grzech ma podwójny skutek; pozbawia nas komunii z Bogiem i zaburza relację ze stworzeniem, które wymaga oczyszczenia, albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie nazywanym czyścem.

Często zadajemy sobie pytanie dlaczego ta czy inna osoba tak cierpi? Zamiast snuć różnego rodzaju domysły, pożyteczną rzeczą będzie pomoc w zaciszu swego serca poprzez ofiarowany czyn miłości lub miłosierdzia, modlitwę lub praktyki pokutne w intencji bliskiej naszemu sercu osobie.

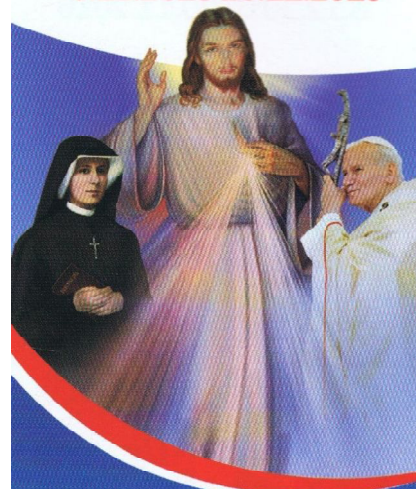
Przed nami miesiąc listopad, to dobra okazja, aby oddać się uczynom miłosierdzia, modlitwie i wspomóc dusze potrzebujące naszego wsparcia.

Spowiedź to nie zabawa, a tak niestety dzisiaj wielu penitentów do tego sakramentu podchodzi. Byle szybko. Byle kapłan nie zapytał. Gdzieś gdzie jest dużo hałasu i bez konkretnego przygotowania. To są symptomy lęku, ale także działania złego ducha.

Bracie, Sostro, nie dajcie się mu zwieść. Zło miłością, szczerością i starannością zwyciężaj.

Z serca błogosławie. Ks. Zdzisław, proboszcz

Rok Święty
Miłosierdzia
8.12.2015-20.11.2016



Nowe życie
w Chrystusie



Rok duszpasterski 2015-2016



z życia parafii... WYDARZENIA

wrzesień

1.09 - Uroczystą Mszą Św. o godz. 8.00 dzieci i młodzież gimnazjalna rozpoczęły kolejny rok szkolny.

3.09 - Młodzież z klasy 1 gimnazjum rozpoczęła proces formacji, którego zwieńczeniem ma być uro-

czyście przyjęty sakrament bierzmowania.

8.09 - W Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny poświęcona została nowa figurka Matki Bożej (sprofanowana 10 maja 2015r.) do kapliczki obok domu nr 27.

11.09 - Nabożeństwo fatimskie przygotowali i poprowadzili członkowie Akcji Katolickiej.

13-19.09 - Dzieci i młodzież wraz z rodzicami uczestniczyli w Tygodniu Wychowania Chrześcijańskiego na wspólnych nabożeństwach.

26.09 - Kilka osób uczestniczyło w spotkaniu róż-

Żywego Różańca w Miejscu Piastowym, a przedstawiciele parafii i członkowie Honorowej Straży NSPJ modlili się w przemyskiej katedrze pod przewodnictwem Metropolity z okazji 250. rocznicy ustanowienia Święta NSPJ w Kościele Katolickim.

październik

4-25.10 - W Rzymie trwał Synod Biskupów poświęcony rodzinie.

8.10 - Uczniowie i nauczyciele uczestniczyli w pielgrzymce na Jasną Górę.

9.10 - Nabożeństwo fatimskie przygotowali i poprowadzili nauczyciele i uczniowie naszej szkoły.

11.10 - W kolejny Dzień Papieski uczennice naszej szkoły: Diana Lis, Izabela Molek, Anita Musialik i Brygida Wierdak pielgrzymowały z młodzieżą naszego dekanatu do Bazyliki Archikatedralnej w Przemysłu.

18.10 - Uroczystą sumą zainaugurowano w naszej parafii zbieranie pamiątek i osobistych przeżyć ze Świętym Janem Pawłem II. Wystawa dotycząca osoby i wspomnień ze spotkania z tak niezwykłą postacią będzie miała miejsce w sierpniu 2016 r.

22.10 - We wspomnienie św. Jana Pawła II oddano cześć relikwiom i modlono się o godne przeżycie roku jubileuszowego naszej wioski.

Ks. Zdzisław, proboszcz

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu otrzymali:

6.09.2015 r. - Julia Maria ŚLIWIŃSKA

20.09.2015 r. - Daniel Patryk ŚLIWIŃSKI

18.10.2015 r. - Kacper JURASZ

25.10.2015 r. - Kornel KOŁACZ



Sakrament małżeństwa zawarli:

5.09.2015r. - Ireneusz Tomasz SANOCKI z Barbarą Małgorzatą ZIOMEK

Do wieczności odeszli:

1.09 - Bronisława WOŹNIAK, zd. Jastrzębska, lat 86

13.09 - Władysława BEDZYK, zd. Klecha, lat 61

5.10 - Henryk JASTRZĘBSKI, lat 61

7.10 - Ryszard WIERDAK, lat 51

To, co przed nami

listopad

1.11 Uroczystość Wszystkich Świętych. Msze Święte w naszym kościele: 8:00, 10:00 z procesją na cmentarz i modlitwami za zmarłych, 12:00.

Każdego dnia od 1 do 8 listopada można dostąpić odpustu zupełnego dla zmarłych za nawiedzenie cmentarza i równoczesne odmówienie modlitwy w intencji zmarłych.

2.11 Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, czyli Dzień Zaduszny, dzień modlitwy całego Kościoła za zmarłych. W naszym kościele Msze Święte: o godz. 15:00 z procesją na cmentarz i 17:00.

9.11 Rocznica poświęcenia bazyliki na Lateranie, czyli kościoła katedralnego papieża, dlatego też bazylika ta nazywana jest "matką wszystkich kościołów".

11.11 Narodowe Święto Niepodległości. Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym.

22.11 Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata - jest świętem patronalnym Akcji Katolickiej.

ADWENT 2015

"Nowe życie w Chrystusie"

29.11 Pierwsza Niedziela Adwentu - rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, podczas Eucharystii będziemy czytać Ewangelię wg Św. Łukasza, czyli tzw. cykl niedzielny "C", a cykl powszedni "II".

Rozpoczynamy dziś nowy rok liturgiczny. W Kościele w Polsce będziemy go przeżywać pod hasłem "Nowe życie w Chrystusie".

grudzień

6.12 Na Mszy św. o godz. 16:00 uczniowie z klasy III szkoły podstawowej otrzymają Medaliki Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

8.12 Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Msze Święte w naszym kościele o godz. 8:00 i 17:00. Rozpoczęcie Roku Świętego.

24.12 Wigilia Bożego Narodzenia. Pamiętajmy, że w wigilię zalecany jest post. Powstrzymajmy się więc od spożywania potraw mięsnych. Msza Św. o godz. 8:00.

Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

Pierwszy raz po wakacyjnej przerwie spotkaliśmy się **6 września** po niedzielnej mszy św., by omówić najważniejsze bieżące sprawy, a przede wszystkim przygotować się do wrześniowego Nabożeństwa Fatimskiego.

W dniu **11.09** członkowie Akcji Katolickiej przygotowali oprawę liturgiczną Eucharystii, a następnie poprowadzili rozważa-



nia bolesnej części Różańca Świętego podczas piątego już w tym roku Nabożeństwa Fatimskiego. Głów-

WYPOMINKI w 2015r.

Data	Dzień tygodnia	Parafianie od nru do nru	uwagi
3.11	wtorek	301 - 325	
4.11	środa	326 - 350	
5.11	czwartek	351 - 410	
6.11	piątek	411 - 430	
7.11	sobota	Za wszystkich parafian	
9.11	poniedziałek	431 - 450	
10.11	wtorek	1 - 25	
11.11	środa	26 - 50	
12.11	czwartek	51 - 75	
13.11	piątek	76 - 100	
14.11	sobota	Za wszystkich parafian	
16.11	poniedziałek	Msza św. rano	
17.11	wtorek	101 - 125	
18.11	środa	126 - 150	
19.11	czwartek	151 - 175	
20.11	piątek	176 - 200	
21.11	sobota	Za wszystkich parafian	
23.11	poniedziałek	201 - 225	
24.11	wtorek	226 - 250	
25.11	środa	251 - 275	
26.11	czwartek	276 - 300	
27.11	piątek	Za wszystkich parafian	
28.11	sobota	Za wszystkich parafian	

Intencje dla Róż Żywego Różańca

listopad

Papieska intencja ogólna: Abyśmy potrafili otworzyć się na osobiste spotkanie i dialog ze wszystkimi, również z tymi, którzy mają inne niż my przekonania.

Papieska intencja misyjna: Aby Pasterze Kościoła, głęboko miłując swoje owce, mogli towarzyszyć im w drodze i podtrzymywać ich nadzieję.

Diecezjalna intencja: Za przeżywających żałobę po bliskich zmarłych, o łaskę ukojenia bólu i nadzieję.

Parafialna intencja: Za zmarłych polecanych w wypominkach.

grudzień

Papieska intencja ogólna: Abyśmy wszyscy mogli doświadczać miłosierdzia Boga, który wciąż niestrudzenie nam przebacza.

Papieska intencja misyjna: Aby rodziny, w szczególny sposób te, które cierpią, znajdowały w narodzinach Jezusa znak niezawodnej nadziei.

Diecezjalna intencja: Zostanie podana po opublikowaniu w dyktorium diecezjalnym.

Parafialna intencja: O gorliwe uczestnictwo w nabożeństwach roratnich dla dzieci i młodzieży.



nym tematem tych rozważań była Ojczyzna a także rodzina jako ta najważniejsza część społeczeństwa.

W dniach **17-20 września** pod hasłem: "Nieśmy Ewangelię nadziei" w Krakowie odbył się II Krajowy Kongres Akcji Katolickiej.

Kongres Akcji Katolickiej organizowany był w 85. rocznicę powstania stowarzyszenia i 20 lat po jej odrodzeniu. Akcja Katolicka została powołana w Polsce w 1930 r. Jej działalność przerwała II wojna światowa, a komunistyczne rządy na długo uniemożliwiły odrodzenie. Akcja Katolicka w Polsce odrodziła się na wyraźne życzenie Jana Pawła II, który upomniął się o organizację podczas wizyty "ad limina" biskupów polskich w Rzymie w 1993 roku.

Te cztery dni były wydarzeniem nie tylko modlitewnym, ale i naukowo-kulturalnym, podczas którego dokonano pewnego podsumowania 20-letniej działalności, ale przede wszystkim jednak odniesiono się do poważnych wyzwań, jakie stawia przed katolikami współczesny świat. Tematem najczęściej poruszonym była rodzina. Kard. Stanisław Dziwisz w trakcie Mszy św. otwierającej Kongres 17 września w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie powiedział: "Trzeba przede wszystkim inwestować w rodzinę i pomagać rodzinom w trudzie wychowania potomstwa, rozkładając łączący się z tym ciężar na całe społeczeństwo", a Sekretarz Zarządu Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce - Kazimierz Kryła podkreślił, że pierwszym polem działania świeckich jest życie w ich własnych rodzinach. "Poprzez swoją pracę w rodzinach, powinniśmy te rodziny umacniać i pokazywać dobry przykład funkcjonującej rodziny, który powinien oddziaływać na innych". Ukoronowaniem kongresu była niedzielna msza święta w Bazylice Mariackiej, na którą udali się przedstawiciele z naszego POAK, a bezpośrednio przed mszą wzięli udział w przemarszu ulicami Krakowa.

6.10 członkowie Akcji Katolickiej archidiecezji krosnieńskiej spotkali się na jesiennym dniu skupienia w parafii świętych Piotra i Jana z Dukli w Krośnie. W pierwszej

części spotkania odbyła się konferencja Asystenta Diecezjalnego ks. prał. Józefa Niżnika na temat formacji członka Akcji Katolickiej oraz kandydatów na prezesów w zbliżających się wyborach prezesów w Parafialnych Oddziałach. Ksiądz Asystent podzielił się refleksjami z II Ogólnopolskiego Kongresu Akcji Katolickiej w Krakowie oraz refleksjami na temat pracy Akcji Katolickiej w naszym archidiecezji. Następnie zebrani uczestniczyli w modlitwie różańcowej, a na zakończenie spotkania odprawiono Mszę św. koncelebrowaną, której przewodniczył i Słowo Boże wygłosił ks. Józef Niżnik. Obsługę liturgiczną przygotowali członkowie miejscowego Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Po zakończonej Mszy Św. została odprawiona nowenna przed ogłoszeniem w dniu 13.12.2015r. sanktuarium Św. Jana Pawła II w tutejszej parafii. W spotkaniu wzięło udział ponad 200 osób.

12.10 członkowie Akcji Katolickiej prowadzili modlitwę różańcową w naszym kościele parafialnym.

W dniu **16.10.** odbyły się wybory na prezesa Akcji Katolickiej w naszej parafii, na kolejną kadencję została wybrana dotychczasowa prezes p. Zofia Jakubczyk.

B. Bojda

KRONIKA PARAFIALNA Figurka Matki Bożej

8 września, w kolejne święto Maryjne, uroczystość Narodzenia NMP, wielu naszych parafian uczestniczyło w odpuszczeniu parafialnym w Kobylanach, naszej byłej parafii. Wieczorem zaś zebraliśmy się na wieczornej Mszy św. w naszej świątyni parafialnej, aby czcić Maryję, dziękować za Jej opiekę i modlić się o błogosławieństwo dla pracy na roli, poprzez poświęcenie ziarna siewnego.



Tego dnia również - w akcie ekspiacji i wynagrodzenia za dokonaną profanację i zniszczenie figury w dniu 9 maja br. - ks. Proboszcz poświęcił nową figurkę Maryi, którą w procesji odprowadziliśmy do kapliczki przy domu p. Emilii Krężałek. Kapliczką opiekują się pp. Kopa i oni też są fundatorami figury. W procesji śpiewaliśmy pieśni, a przy kapliczce odmówiliśmy dziesiątek Różańca Świętego w intencji wynagradzającej za bolesny rozłam w naszej parafii, który dokonał się równo dziewięćdziesiąt lat temu, na fali wyjątkowo agresywnego antyklerykalizmu sił lewicowych, szczególnie aktywnych na terenie powiatu krośnieńskiego i sanockiego. Modliliśmy się również, aby nastąpiła ponownie jedność w naszej parafii. H. K.

Pielgrzymka na Jasną Górę

Tegoroczne spotkanie przedstawicieli Rodziny Szkół im. Jana Pawła II na Jasnej Górze zostało zaplanowane na 8 października. Tego dnia wczesnym rankiem wyruszyliśmy autokarem do Częstochowy. Nasza grupa pielgrzymkowa liczyła 49 osób, w tym 34 uczniów klas: VI SP, I, II i III G oraz 15 osób dorosłych. Wśród młodzieży przeważali uczniowie najstarszej klasy gimnazjum, bo jak każda szkolna tradycja - to oni wraz z wychowawcą odpowiadają za stronę organizacyjną pielgrzymki.

Dla całej Rodziny Szkół im. Jana Pawła II rok 2015 ma szczególne znaczenie - mija 10 lat od śmierci wspólnego Patrona, który słowami "Totus tuus" zawieździł całe swe życie Czarnej Madonnie. To właśnie dlatego spotkania przedstawicieli szkół noszących Jego imię odbywają się w tym miejscu.

Na tegoroczną pielgrzymkę przybyło blisko 20 tys. osób reprezentujących około 500 szkół z całej Polski oraz z Wilna. Był to już XV spotkanie, którego hasłem przewodnim stały się słowa: "Jan Paweł II - patron rodziny", bo nasz Papież często mówił o rodzinie i podkreślał jej szczególną rolę w kształtowaniu młodego człowieka.

O godz. 11.00 rozpoczęła się uroczysta Msza święta z udziałem pocztów sztandarowych odprawiona pod przewodnictwem duszpasterza Rodziny ks. biskupa Henryka Tomasika. W homilii biskup mówił do zgromadzonych pielgrzymów: *"Przychodzimy z modlitwą za nasze rodziny. Nasz patron św. Jan Paweł II był bardzo zatroskany o los rodzin. Dzisiaj modlimy się o to, by każda rodzina była małym kościołem (...). Nasze rodziny będą małym Kościołem wtedy, gdy będzie w nich wiara, i gdy będziemy naśladowali ofiarną miłość Pana Jezusa (...)"*.

Po Eucharystii odczytano Akt Zawierzenia Matce Bożej, a także list Rodziny Szkół Jana Pawła II skierowany do Ojca Świętego Franciszka. Modlitwie i śpiewom towarzyszyła ciepła atmosfera, poczucie wspólnoty i radość z faktu, że tworzymy stale powiększającą się Rodzinę, która co roku u stóp Czarnej Madonny szuka wsparcia i siły do radzenia sobie z problemami codzienności.

Dzięki spotkaniom na Jasnej Górze, które planujemy z chwilą rozpoczęcia się nowego roku szkolnego nasz Patron jest obecny nie tylko w nazwie szkoły, ale także w naszym życiu i działaniach, zwłaszcza tych podejmowanych w październiku. Dla naszej szkolnej społeczności, poza pielgrzymką, zawsze jest to czynny udział w nabożeństwie fatimskim oraz Niedzieli Pańskiej.

W drodze powrotnej z Częstochowy wstąpiliśmy na krótką modlitwę do coraz piękniejszego Centrum Jana Pawła II - po którym oprowadził nas ks. Z. Babiarczyk - oraz do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

Na Jasną Górę z pewnością wrócimy w październiku 2016 r.!

Urszula Szpiech (zdjęcia na str.35)

1 listopada 2015
Uroczystość
Wszystkich Świętych
Z EWANGELII Mt 5

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...



Nie święci garnki lepią, ale i świętych nie z innej lepią gliny. To nie herosi, idole, prawie anioły, nieosiągalni w swej doskonałości i nieprzystępni w swej świętości. To nasi bliscy, krewni, znajomi... Ludzie szczęśliwi, chociaż pozornie niedorajdy i fajtlapy, nieudacznicy życiowi, którym się nie wiedzie, bo nie umieli się dobrze ustawić, bo zapomnieli, że o swoje trzeba dbać i pilnować interesu, bo nie umieli być sprytni, przebiegli i zaradni, bo na kłamstwo mówili, że to jest kłamstwo, a na zło, że to jest zło. Oni nazywali rzeczy po imieniu i nie byli obłudnymi dyplomatami o podwójnej twarzy. Dla nich rzeczy były i są proste i świat po Bożemu poukładany. To nie ludzie szukający świętego spokoju i unikający kłopotów za wszelką cenę. Święci, to ludzie jak najbardziej normalni, po bożemu normalni, a nie po ludzku.

Szczęśliwi i pełni prostoty w swojej naiwnej uczciwości i rzetelności. Szczęśliwi, bo czystego serca, szczęśliwi, bo ubodzy duchem, łagodni i chociaż czasami płaczący z bezsilności wobec zła, to jednak w ostatecznym rachunku zwycięscy. Pełni miłosierdzia dla cierpiących, ale niemilosierni dla oszustów i hochsztaplerów, dla karierowiczów i chciwców, głodni sprawiedliwości dla zakłamanych i obłudników. Oni zrozumieli, gdzie są prawdziwe wartości i dlatego są szczęśliwi i błogosławieni. Wprowadzający pokój, ale bez kompromisów i dwulicowości. To ludzie, dla których "tak" znaczyło "tak", a "nie" znaczyło po prostu "nie".

Świętość dla wszystkich

Na początku przywołam dwa popularne zdania, które w obecnej epoce wiele mówią o człowieku jako istocie nader przewrotnej: „Na coś trzeba umrzeć” oraz „Nie jestem święty”. Pierwsze zdanie słyszymy zazwyczaj, gdy mowa o jakimś zgubnym nałogu, niebezpiecznym nawyku czy ryzykownym zachowaniu, drugie zaś słyhać często zaraz potem, bo trzeba przecież wytłumaczyć sobie samemu, dlaczego właściwie postępują tak głupio czy autodestrukcyjnie. Oba zdania, gdy przyjdzie zdeżyć się z rzeczywistością, brzmią fałszywie. Dlaczego?

Śmierć naprawdę nadejdzie

Czarny humor zdania „Na coś trzeba umrzeć” przestaje być humorem, kiedy śmiertelnie chory człowiek przeżywa drogę ku śmierci. Wtedy przychodzi refleksja, że śmierć nie jest wcale wesoła, a jest bardzo poważnym wydarzeniem. Nawet jednak wtedy wielu chrześcijan nie potrafi poradzić sobie z tym problemem i odsuwa myśl o śmierci zarówno od siebie, jak też nie pomaga umierającym. C.S. Lewis, autor „Opowieści z Narnii”, w swojej wspaniałej książce pt. „Listy starego diabła do młodego” ukazuje, że diabły są całkiem zadowolone z tego, że ludzie odzwyczajają się od śmierci, i jeśli nawet się z niej nie śmieją, to spychają ją na margines życia i odsuwają od siebie.

Tymczasem śmierć dobrze pojęta jest dla chrześcijan ostatnią okazją, aby nadrobić braki w drodze do świętości. Czym jest świętość i czy jest tylko dla wybranych?

Świętość celem istnienia

Świętość nie została zaplanowana tylko dla nielicznych wybranych, ale dla wszystkich ludzi. Wspomniany C.S. Lewis w innej ze swoich wspaniałych książek pt. „Chrześcijaństwo po prostu” przedstawia świętość jako projekt Boga, który wymarzył sobie człowieka jako istotę szczęśliwą i podobną do samego siebie. Te dwie cechy: szczęście i podobieństwo do Boga, są więc programem Stwórcy dla Jego stworzenia. Można je streścić w słowie „świętość”. A więc człowiek ma być święty, to jest jego w zasadzie jedyne zadanie. Bycie świętym nie jest przywilejem, opcją „de lux”, jest celem istnienia człowieka.

Jednakże świętość kojarzy się ludziom wciąż z duchowym luksusem, czyli jakąś przesadą. Lewis w swojej książce przedstawia to w wymownym przykładzie, porównując człowieka i jego duszę do budowania domu według wzoru, który nadał Architekt. Wiemy, że to Bóg nas zaprojektował, a więc najwyraźniej ma On prawo do tego, aby korygować efekt naszej duchowej budowy tak, jak uważa. Tymczasem nas przeraża fakt, że Bóg nie daje się zadowolić skromną chatką naszej „przyzwoitości” (w naszej fałszywej skromności wolimy przecież mówić: „Nie jestem przecież święty, wystarcza mi, że jestem w miarę przyzwoitym człowiekiem”). Okazuje się, że On planuje przerobić ten dom na jakiś pałac! Wyobrażaliśmy sobie, że może odmaluje wejście i ewentualnie wymieni jakieś okna, a On domaga się jakichś bocznych skrzydeł, usuwa całe fragmenty, a to, co uważaliśmy za główny gmach, przerabia na przybudówkę i wcale nie ma zamiaru poprzestać na małej chatce. Wcale też nie zamierza przestać dążyć do celu tylko dlatego, że przycinanie boli, że ten remont wydaje się zbyt kosztowny. To jest obraz tego, co dokonuje się w człowieku dążącym do świętości na ziemi, ale także tego, co dzieje się, gdy człowiek przechodzi przez taki generalny remont duchowy w ogniu czyśćcowym. To boli, ale nie da się przerobić



chatki na pałac bezboleśnie. Jednak końcowy efekt przyprawia o utratę tchu. Bo Bóg nie tylko przerabia naszą chatkę na pałac, ale sam się do niego wprowadza.

Mówić: „Świętość nie dla mnie” w zasadzie oznacza zaprzeczenie istocie człowieka, tak jak na przykład mówienie: „Nie potrzebuję jeść i pić”. Człowiek został stworzony tak, a nie inaczej i nie może być sobą bez jedzenia i picia, nie może też być ostatecznie sobą bez stania się świętym. Nie zmierzać do świętości oznacza więc nie spełnić swojego powołania.

Ks. dr Dominik Ostrowski, *Nasz Dziennik*, 1 listopada 2014

2 listopada 2015 Wsp. Wszystkich Wiernych Zmarłych Z EWANGELII Łk 23

Jezus zawołał donośnym głosem: "Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego".



Jezus nie kryje przed nami ani konieczności swego własnego "odejścia", swojej własnej śmierci, ani konieczności naszego odejścia, śmierci każdego z nas. Nie mówi nam "nie bój się, nie umrzesz". Ale mówiąc o konieczności śmierci, pokazuje nam jednocześnie drogę jaką powinniśmy kroczyć, aby dotrzeć do domu Ojca i pokazuje nam ostateczny cel naszej wędrówki. Jego słowa: "Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem" można także zrozumieć w następujący sposób: "Ja jestem prawdziwą drogą życia", albo "Ja jestem drogą w prawdzie do Życia Wiecznego". Naszym zadaniem jest do tego Życia Wiecznego dotrzeć. W domu Ojca czeka nas prawdziwe życie, czeka nas Życie Wieczne, czeka nas Ten, z Którego rąk wyszliśmy, nasz Ojciec i nasz Zbawiciel, i cała rzesza przyjaciół i ludzi których kochaliśmy. Sam Chrystus przygotował tam dla nas miejsce i chce nas mieć przy sobie. Nie zmarnujmy tego zaproszenia.

Jest miejsce, gdzie jestem oczekiwany z miłością. Gdzie Ktoś przygotowuje pieczołowicie mój pobyt. To miejsce to niebo - czyli serce Boga. Jezus obiecuje nam, że w tym najtrudniejszym, decydującym momencie naszego przejścia do wieczności On sam przyjdzie po nas i zabierze do siebie. Od nas tylko zależy, czy pozwolimy Mu na to, czy powierzymy się Jego miłosiernej trosce.

Znamy drogę, znamy cel. Cemu mielibyśmy przez własną głupotę, pychę, upór czy zatwardziałość serca dotrzeć tam, gdzie nikt na nas nie czeka?

W Niebie będą tylko święci. Trzeba się postarać!

Co jakiś czas mówię do różnych osób, że "tylko święci będą w niebie". Widzę wtedy zdumione spojrzenia, za którymi kryje się myśl - "W takim razie to nie dla mnie!"; "Jeśli tak to wygląda, że nie mam szans!"

Jednym z największych grzechów zaniedbania jest to, że nie myślimy o Niebie. Nie spoglądamy z pełną nadziei radością w przyszłość, oczekując spotkania z Bogiem, który jest naszym Stwórcą. Można nieraz odnieść wrażenie, że do pewnego stopnia traktujemy naszą wiarę jak polisę ubezpieczeniową. Ubezpieczamy się "na życie", ale zasadniczo wolelibyśmy, żeby nie trzeba było z tej polisy korzystać. Liczymy na jakąś formę szczęścia już tutaj, na ziemi, i właściwie tylko tutaj. Co później - "to się zobaczy". Jak bywa z ubezpieczeniami, wolelibyśmy, żeby składka była jak najniższa. Traktujemy zatem udział w niedzielnej Mszy Świętej, odmawiane modlitwy, czy przestrzegane przykazania właśnie jako taką "składkę" i irytujemy się, kiedy nam się wydaje, że jest zbyt wysoka - że każe się nam "płacić" zbyt dużo za coś, czego może wcale nie otrzymamy...

Nie do przyjęcia jest zatem - przy takim sposobie myślenia - kiedy słyszymy, że "składką", jaką należy "zapłacić" jest "wszystko" - całe nasze życie. Tyle, że nie jest to właściwie "składka", tylko wymiana. Bóg wiele razy proponował ludziom wymianę, którą nazywał "Przymierzem". Nie jest to jednak "coś za coś", ale "ktoś za kogoś". Bóg mówił do Narodu Wybranego: "Ja będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem". W ofierze Chrystusa, który oddał za mnie życie, otrzymuję ofertę osobistej wymiany - osobistego przymierza. Bóg daje mi całego Siebie - tym właśnie jest niebo. Ja ze swojej strony nie jestem w stanie dać czegokolwiek równie wartościowego - Bóg przewyższa mnie w nieskończony sposób. Dlatego proponuje On coś, co Mu się "nie opłaca". Mówi: "wystarczy, że dasz mi tyle, ile masz" - wystarczy, że wymienimy "wszystko za wszystko".

Świętość to po prostu oddanie wszystkiego Bogu - w pełni zaufania: "Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem." (Mt 22,37) Jak? Co mam zrobić, żeby to było możliwe? Bo wydaje mi się, że nigdy nie będę w stanie być świętym. Odpowiedź jest jeszcze bardziej zaskakujące: nic nie musisz robić! Wystarczy, że dasz Bogu wolną rękę w swoim życiu i pozwolisz Mu zrobić z tobą co Mu się podoba. A Jemu podoba się zrobić z siebie świętego!

Prawdziwe jest zatem kolejne zaskakujące stwierdzenie: w niebie będą wszyscy ci, którzy tego chcą! Kiedy się jednak zastanowimy, dociera do nas, że ta prosta recepta jest zarazem niezmiernie trudna - uświadamiamy sobie, że właściwie w głębi serca wcale tego nie chcemy. Dlatego nie szukamy w sobie pragnienia świętości. Świętość to całkowite zaufanie Bogu, zupełne i bezgraniczne powierzenie Mu swego życia, a my nie chcemy Mu zaufać. Za bardzo się przywiązaliśmy do swoich własnych wyobrażeń i planów na swoje życie. Pan Bóg liczy się o tyle, o ile nas "wysłucha" - o ile zrobi to, co my chcemy. Wielu myśli, że cudem jest to, kiedy Bóg spełni wolę człowieka. Prawdziwym cudem jest jednak to, kiedy człowiek spełni wolę Boga. Módlmy się o taki cud dla siebie, bo bez niego nie będziemy święci. A tylko święci będą w niebie.

O. Mirosław Brożek SI, za: *deon.pl*

08 listopada 2015

XXXII Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 12

Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony.



Nasz skomercjalizowany świat, nastawiony na spektakularny sukces i maksymalny zysk, nie pojmuje wcale tego rozumowania, nie rozumie postępowania obydwu wdów z dzisiejszych czytań i wielu na pewno uśmiecha się z politowaniem słuchając tych słów. My, co najwyżej, wrzucimy poniżającą godność człowieka złotówkę na składkę lub damy ubogim z tego, co nam zbywa, a jako, że nam za dużo nie zbywa, to i niewiele dajemy, boć przecież trzeba być rozsądnym i dbać o swoją rodzinę, i o swoje interesy, a nie o biednych czy kościół. Wiara i ufność Bogu to dobre w niedzielnych, pobożnych kazaniach, ale na co dzień trzeba być realistą i nie rozdawać na prawo i lewo.

Taka zdroworozsądkowa "filozofia życiowa" jest bardzo popularna w naszych czasach i wielu zdecydowanie jej hołduje. Tylko, że wtedy moje "Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego" wcale nie znaczy "wierzę Bogu". A moja przynależność do Chrystusa jest raczej teoretyczna i ostatecznie gołosłowna. Jezus chwając ubogą wdowę pokazał, że Jego "filozofia życiowa" zdecydowanie różni się od naszej i jest zbudowana raczej na wierze niż na sprycie, na ufności raczej niż na zaradności i ostatecznie na nadziei i miłości raczej niż na obrotności i nadmiernej zapobiegliwości.

Miłość Boga i bliźniego, mają ostatecznie za fundament wiarę i zaufanie Bogu, oddanie się Jemu i zdanie się na Jego Miłość. Bez tego życie staje się nieznośną walką i rządzi się prawami dżungli.

Dusze czyścówce wołają o pomoc

*Za niebem tyle tu mi lat żyć trzeba,
Ile tam w życiu przeżyłem bez nieba.
Bo odłożyłem, lenistwem zatruty,
Na kres ostatni żal mojej pokuty.
Chyba, że serce tam w łasce żyjące,
Przyśle tu za mną modlitwy gorące.*

Takie oto słowa włożył w usta duszy czyścówce wielki poeta i tercjarz franciszkański Dante Alighieri. Wyrażają one prawdę o potrzebie modlitwy za zmarłych, którzy nie mogą już nic uczynić dla siebie i oczekują pomocy od żywych.

Naukę o czyścówce wyraża kanon 1031 i 1032 Katechizmu Kościoła Katolickiego: „Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba”.

O możliwości odpuszczenia grzechów poza granicami ziemskiego życia poucza sam Chrystus, kiedy ostrzega przed bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu: „Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym (Mt 12,31-32).

Miejsce napełnione ogniem

Wielu świętych i błogosławionych pozostawiło świadectwa i zapiski dotyczące dusz czyścówce. Łaskę oglądania czyścówce i obcowania z duszami czyścówkami otrzymała św. Katarzyna z Geny, św. Maria Magdalena de Pazzi, św. Franciszka Rzymianka, bł. Anna Katarzyna Emmerich, św. Faustyna Kowalska, św. Mikołaj z Tolentino, uważany za patrona dusz czyścówce. Zdarza się, że Bóg pozwala duszom czyścówkom przychodzić do osób, którym udziela darów mistycznych, odsłaniając przed nimi tajemnice życia wiecznego. W czasach nam współczesnych wizji czyścówce doznał św. Ojciec Pio, nawrócona z ateizmu Stefania Fulla Horak (zm. 1993), czy zmarła przed dziesięcioma laty Maria Simma, która gorliwie modliła się za dusze czyścówce, a także przyjmowała za nie cierpienia, aby mogły szybciej zostać uwolnione z czyścówce.

Święta Faustyna Kowalska zapisała w swoim Dzienniczku: „Ujrzałam Anioła Stróża, który kazał mi pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy przyjść im z pomocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały mnie”.

Od tej chwili Siostra Faustyna gorliwie modliła się z dusze czyścówce, niekiedy przychodziły one do niej, prosząc o pomoc, a po jej otrzymaniu informowały Faustynę, że ich cierpienie dobiegło kresu i dostąpiły zbawienia.

Cierpienia za dusze

Należy pamiętać, że jeśli Bóg poprzez wybrane osoby odsłania tajemnice życia wiecznego, nie czyni tego ze względu na zaspokojenie ludzkiej ciekawości, i że wiara zabrania praktyk mających na celu nawiązywanie kontaktu ze zmarłymi, takich jak wywoływanie duchów.

Jedną z takich wybranych osób była Maria Simma. Austriacka mistyczka z alpejskiej wioski Sonntag miała od 1940 roku widzenia dusz czyścówce. Widzeniom tym towarzyszyły dotkliwe cierpienia, które ofiarowywała jako ekspiację w ich intencji. Część tych przeżyć opisała w książce „Moje przeżycia z duszami czyścówkami”.

„Moje przeżycia z duszami czyścówkami,” to ciekawa lektura, która wyjaśnia wiele spraw dotyczących czyścówce i cierpień dusz czyścówce. Do-



wiadujemy się z tej książki, że sprawy niezłałatwione za życia "ciągną się", za duszami po śmierci i są przyczyną dodatkowego cierpienia, szczególnie gdy dusza czyścicowa widzi skutki swego grzechu w życiu drogich jej osób.

Dusze czyścicowe prosiły ją bardzo często o zamówienie Mszy św. w ich intencji. Jednak, jak pisała w swojej książce, Msza św. pomaga duszom pokutującym tylko w tym stopniu, w jakim dana osoba ceniła ją za życia. W innym miejscu pisała o potrzebie przebaczenia osobie zmarłej doznanych krzywd.

Maria Simma napisała także, że przez cierpliwe znoszenie cierpienia można więcej dusz uratować niż przez samą modlitwę. Nie zawsze dopatrujemy się w cierpieniu kary, bo może być ona pokutą i to nie tylko za siebie, ale przede wszystkim za innych. Pan Jezus był najniewinniejszy, a przecież cierpiał bardzo, przyjmując to dobrowolnie jako pokutę za nasze grzechy. Powinniśmy także i my ofiarować nasze cierpienia dla ratowania grzeszników".

Znaki nadziei

Działanie dusz czyścicowych w naszym życiu potwierdzają pewne znaki, nie zawsze przez nas dostrzegane i rozpoznawane. Są to sytuacje, zwykle nazywane „zbiegiem okoliczności”, ponieważ występuje w nich jakiś szczególnie związek pomiędzy zmarłym a konkretnym wydarzeniem.

Pewna kobieta, zamawiając Msze św. wieczyste u Ojców Werbistów, przypomniała sobie, że jeszcze nigdy nie zamawiała Mszy za swojego brata, który zginął w wypadku motocyklowym. Potem uświadomiła sobie, że było to dokładnie w dniu 50. rocznicy jego śmierci.

Do Marii Simmy można było kierować listy, pytając o dusze zmarłych krewnych. Należało napisać imię i nazwisko zmarłego, rok urodzenia oraz rok i miejsce zgonu, załączając zaadresowaną kopertę ze znaczkiem. Pewna osoba wysłała taki list, pytając o swoich dziadków i zmarłego męża. Wkrótce otrzymała odpowiedź. Przy imionach dziadków widniało: „Ist erlöst” (jest odkupiony). Przy nazwisku męża, który pojednał się z Bogiem tuż przed śmiercią, było napisane: „5Hl Messen lesen” (odprawić 5 Mszy św.). Postanowiła natychmiast zamówić Msze Święte w swojej parafii. Był to szczególnie czas. Nawet ksiądz przyjmujący ofiarę na Mszę św. głośno wyraził zdziwienie: „Jak to się pięknie składa! Akurat będzie w parafii nawiedzenie krzyża papieskiego. Ostatnia Msza przypadnie o północy, będzie specjalna Pasterka”. (Było to w październiku roku 1999, w ramach przygotowań do jubileuszu roku 2000).

Osoba ta zastanawiała się, dlaczego Mszy św. miało być akurat pięć. Podczas następnej spowiedzi, w dniu, w którym odprawiona została pierwsza Eucharystia, spowiednik polecił jej zmówić modlitwę do Pięciu Ran Pana Jezusa. Odczytała to jako odpowiedź na swoje pytanie. Ponadto po kilku dniach okazało się, że w dniu ostatniej Mszy św., w Godzinie Miłosierdzia, po bardzo długim oczekiwaniu do banku wpłynęły pieniądze należne z tytułu renty po zmarłym. Kobieta pozostawała do tej pory bez środków do życia z dwojgiem małych dzieci – a formalności przeciągały się miesiącami. Może to „zbieg okoliczności” – jednak w świetle wiary był to czytelny znak od duszy zmarłego męża, który został uwolniony z czyścica.

Mamy uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Zaczyna się listopad – miesiąc szczególnie poświęcony modlitwie za zmarłych. Także i dziś dusze czyścicowe potrzebują naszej modlitwy. Nic się pod tym względem nie zmieniło!

Wanda Kapica, *Nasz Dziennik*, piątek, 31 października 2014

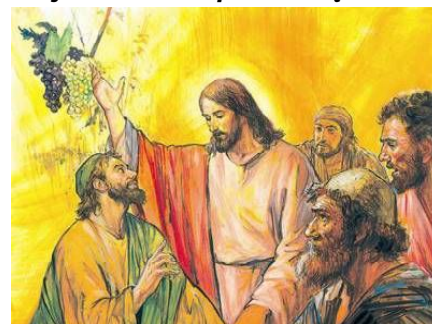
15 listopada 2015

XXXIII Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 13

Niebo i ziemia przeminają, ale moje słowa nie przeminają.



Od Jego czasów świat zmienił się nie do poznania. Upadły wielkie cywilizacje starożytne, a na ich miejscu powstały nowe, średniowieczne, a potem nowożytne, które zresztą od poprzednich wcale nie są ani lepsze, ani trwalsze. Rozwinęła się nauka i technika, które dostarczyły ludzkości wielu ułatwień i ulepszeń, ale też przyniosły mnóstwo niebezpieczeństw i zagrożeń. Dzięki osiągnięciom naukowym wiemy, że jeśli najpierw energia termojądrowa, użyta przeciwko człowiekowi, nie zniszczy życia na Ziemi, to za kilka miliardów lat Słońce samo wystygnie i cała Ziemia zmieni się w martwy gład.

Z każdą sekundą zmienia się i przemija cały wszechświat. Tylko Bóg trwa na wieki i tylko On może obdarzyć swe stworzenie życiem wiecznym. Tylko słowo Jezusa nigdy nie przemienie, bo zawiera ono naukę aktualną wszędzie i w każdym czasie. Ono objawia prawdę o Bogu i człowieku oraz o tym, jak człowiek może dojść do Boga. A gdy z Nim się spotka, będzie żył na wieki.

Tak więc zamiast z trwogą rozmyślać o końcu świata, powinniśmy zacząć bardziej troszczyć się o zbawienie własne i drugiego człowieka, ponieważ życie wieczne jest o wiele ważniejsze od obecnego, ziemskiego życia.

Na drodze przygotowania się do spotkania z Panem, stawia nam Bóg wielu świadków, pomocników. Kto czuwa, ten kocha. A Sąd będzie radością spotkania tych, którzy siebie wypatrywali.

22 listopada 2015

Uroczystość

Chrystusa Króla

Z EWANGELII J 18

*Gdy ukrzyżowano Jezusa,
lud stał i patrzył.*



Co to znaczy panować? Czy większą władzę ma ten, kto skazuje na więzienie i śmierć, czy też ten, kto potrafi z serca przebaczyć? To ważne pytania. Szczególnie dzisiaj, kiedy stojąc przed obliczem Chrystusa Króla, próbujemy dociec istoty Jego królewskiego miana.

Kim jest nasz Król? Jak nie zagubić się na manowcach wyobraźni?

Narodzony w stajni, wychowany w ubogim domu, przyjaciel żebraków, otoczony gromadą uczniów, rekrutujących się w większości z robotników i rybaków, nieposiadający domu, skrybów, którzy by notowali wygłaszane nauki, rzeszy naśladowców. Gdzie tu panowanie, cesarskie szaty, atrybuty władzy, w które tak ochotnie przez wieki stroją Jezusa rzeźbiarze, poeci, malarze - na ludzki obraz i podobieństwo? Sam o sobie mówił, że przyszedł po to, aby służyć i swoje życie oddać na okup za wielu, nie panować i przejąć rząd dusz.

Prawda o Bogu znajduje swoje najczystsze odbicie w udręczonym, ale zwycięskim, obliczu Chrystusa Króla, tak jak ma to miejsce na obrazie św. Brata Alberta Chmielowskiego "Ecce homo". Każda inna droga szukania wielkości jest fałszywa. Nie radzimy sobie z mirażami, które nieopatrznie zostały rozbudzone. Zapominamy, że nie jesteśmy stąd i że królowanie Boga nie ma nic wspólnego z panowaniem ziemskim, że człowiek najpełniej istnieje wtedy, gdy jest "nie dla siebie" - tak jak Chrystus. I dlatego tak często przegrywamy, ponieważ nie potrafimy bądź nie chcemy tej prawdy zaakceptować.

o wierze

o zbawieniu

zatrzymaj się na chwilę ZAMYŚLENIA

o wieczności

...i piekle

Bóg nie będzie nam narzucał zbawienia wbrew naszej woli

"Niech Twoja wola się spełnia na ziemi, tak jak w niebie" (Mt 6,10).

Codziennie o to się modlimy. Jednocześnie u Izajasza czytamy, że słowo, które wychodzi z ust Boga, nie wraca do Niego bezowocne, zanim pierw nie dokona tego, co chciał (Iz 55,11). Dlaczego zatem mamy prosić o spełnienie się Jego woli, kiedy ona i tak się spełni?

Przede wszystkim musimy sobie zdać sprawę z tego, jaka jest ta Boża wola. Czego dotyczy? Święty Paweł nazwie ją "tajemniczym planem" ukrytym przez wieki, a objawionym w Chrystusie. Tajemniczy plan odnosi się do naszego zbawienia, jest on Bożym zamysłem zbawienia człowieka. Jeżeli byśmy powiedzieli, że nie trzeba się modlić o wypełnienie się tego planu, to tym samym odcięlibyśmy się od niego samego, a to oznacza, że nie chcielibyśmy, aby się on spełnił. Bóg, stwarzając nas bez naszego przyzwolenia, nie chce zbawić nas bez naszego udziału. Nie będzie nam narzucał zbawienia wbrew naszej woli. Modlitwa o spełnienie się Bożej woli wyraża nasze pragnienie, aby tak się stało. Jest ona jednocześnie dla Boga zaproszeniem, aby dokonał w nas tego, co zamierzył. To otwarcie drzwi naszego serca, aby On mógł w pełni działać w nas.

Spontanicznie najbardziej pragniemy, aby się spełniły nasze pragnienia i oczekiwania. Są one dzisiaj bardzo mocno podsycane zarówno przez wychowanie, jak i przez propagandę ideału szczęścia polegającego na zrealizowaniu się ludzkich pragnień. Nie jest to jednak to, czego nas uczy Pan Jezus. Kiedy mówi, żebyśmy na modlitwie nie byli jak pogaanie, którzy myślą, że przez wielomówstwo będą wysłuchani, ostrzega nas przed postawą forsowania swoich pragnień. Modlitwa "Ojcze nasz", którą nam zaleca, właściwie koncentruje się wokół realizacji Bożego zamysłu. Już samo zwrócenie się do Boga słowem "Ojcze" oznacza przyłgnięcie do Niego jako do wychowawcy. On wie lepiej od nas, co jest dobre. Pierwsze prośby odnoszące się do Jego świętości, królestwa i woli ("prośby Ty") jedynie podkreślają, że pragniemy wypełnienia się Jego zamysłu miłości. Natomiast prośby odnoszące się do naszego życia ("prośby my") koncentrują się jedynie wokół tego, co niezbędne, abyśmy mogli osiągnąć Jego królestwo: chleba powszedniego (chodzi tylko o to, co konieczne do życia, a może nawet o Eucharystię, a nie o zwyczajny chleb), odpuszczenie win i pomoc, byśmy nie ulegli pokusie. Cała modlitwa jest wielkim gestem powierzenia się Bogu i oddania Mu siebie, aby On zrealizował w nas swój plan zbawienia.

Włodzimierz Zatorski OSB | Pieśni dla Pana, Źródło: www.ps-po.pl

Wieczność - nadzieja wiernych i rozpacz grzeszników

Cztery rzeczy stanowią szczęście dobrego chrześcijanina: krótkość życia, myśl o śmierci, sądzie i wieczności. Te same jednak prawdy przerażają bezbożnego, który zajmuje się tylko światem i jego sprawami.

A najpierw krótkość życia nappełnia pociechą serce dobrego chrze-

ścijanina, przypomina bowiem sobie, że jego trudy, smutki, prześladowania, pokusy, rozłączenie od Boga nie potrwają długo. Jaka radość dla nas, bracia, kiedy pomyślimy, że wnet opuścimy ten świat, gdzie tak łatwo obrazić dobrego Boga i zasmucić miłosiernego Zbawcę, który dla nas tak wiele cierpiał! Czy ta myśl pozwoli nam przywiązać się do życia pełnego wszelakich nędz?

Po wtóre błogą dla człowieka jest myśl o śmierci. Szczęśliwa nowino! - woła św. Hieronim, kiedy mu powiedziano, że zbliża się jego zgon. Szczęśliwa nowino - powtarzał - bo się teraz zjednoczę z Bogiem na zawsze.

Twierdzę dalej, że myśl o sądzie nie napełnia rozpaczą, owszem, przynosi wiernemu chrześcijaninowi radość niewysłowioną. Dla niego Bóg nie jest surowym Sędzią, lecz Ojcem, który okazuje mu wewnętrzną swego miłosierdzia i przyjmuje go na swe łono. Bóg dla pobożnego jest zbawicielem, który wyjawi przed całym światem jego łąy, pokuty i dobre uczynki spełnione za życia.

Myśl o wieczności jest koroną jego szczęścia, bo przypomina mu, że jego chwała i szczęście nigdy się nie skończą. Ta myśl powinna nas zagrzewać do wiernej służby Bożej i cierpliwości w nieszczęściach. Bo kiedy raz posiadziemy niebo, już go nigdy nie stracimy.

Ach, bracia, smutki ziemskie trwają tylko chwilę, a nagroda jest wieczną. Dlatego Pismo Święte dodaje nam odwagi i otuchy, przypominając, że wnet staniemy u celu naszej pielgrzymki.

Dla złych przeciwnie, myśl, że życie jest krótkie, bywa niemałym zmartwieniem i przykrym robakiem wśród doczesnego używania.

Po wtóre wspomnienie śmierci bardzo go przeraża. Używa więc na obronę różnych środków i lekarstw, kiedy zbliża się śmierć. Ciągłe mu się zdaje, że może znaleźć szczęście na tym padole płaczu. Niestety, bardzo się myli! Będzie kiedyś musiał sam wyznać, że na próżno gonił za szczęściem, które przed nim szybko uciekało. Z dala od Boga są tylko trudy, cierpienia bez pociechy i nagrody. Będzie musiał zawołać w godzinie śmierci, jak wołał jeden z królów, o którym czytamy w Piśmie Świętym Starego Zakonu: Biada mi, muszę umierać i porzucić me posiadłości, wspaniałe mieszkanie i ogrody, a iść do ziemi zupełnie nieznannej. Śmierć, która napełnia pociechą sprawiedliwego, jest przyczyną rozpacz dla bezbożnego. Musi bowiem rozstać się z życiem, o czym nigdy nie myślał.



Sąd, na którym zda rachunek z długiego łańcucha grzechów, napełni przewrotnego strasznym smutkiem i trwogą, bo wcale nie widzi u siebie dobrych uczynków. W godzinie śmierci poznaje jasno, że celem jego życia była służba Boża i zbawienie duszy. Tymczasem on znieważał miłosiernego Boga i gubił swą piękną duszę.

Wspomnienie wieczności napełnia grzesznika straszną rozpaczą, bo w godzinie śmierci będzie wtrącony do piekła. Ach, złowroga myśli, że trzeba będzie rozpocząć życie w piekle, które się nigdy nie skończy. Zobaczy tam nieszczęśliwego Kaina, który pali się od początku świata, a z jego wieczności dotąd nic nie ubyło. Zły duch stawia mu przed oczy wszystkie zmarnowane łaski, wysłużone męką i śmiercią Jezusa Chrystusa. Pozna wówczas, że byłby i na ziemi daleko szczęśliwszym, gdyby pracował dla zbawienia duszy. Pozna zarazem, jak dobry i słodki jest Jezus Chrystus dla tych, którzy Go miłują.

29 listopada 2015 I Niedziela Adwentu C Z EWANGELII Łk 21

Czuwajcie i módlcie się, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym.



Rozpoczynamy czas adwentowego oczekiwania i przygotowania na przyjście Zbawiciela. To przyjście rozumiemy w podwójnym sensie. W pierwszym oznacza ono Narodzenie Syna Bożego w Betlejem. W drugim znaczeniu przyjście Zbawiciela odnosi się do końca czasów, kiedy ludzie "ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą". W obydwu wydarzeniach przychodzi do ludzi ten sam Syn Boży, Zbawiciel świata, za każdym razem przychodzi jednak inaczej.

Pierwsze przyjście jest bardzo zwyczajne. Odwieczny Syn Boga rodzi się jako Człowiek w ubóstwie, pokorze i uniżeniu. W powtórnym przyjściu objawi się światu w Boskiej potęgze jako Sędzia żywych i umarłych. To przyjście pozostaje dla nas tajemnicą. Nie znamy dnia ani godziny powtórnego przyjścia Syna Człowieczego. Słowo Boże mówi nam, że dzień ten nadejdzie "zniecka, jak potrzask". Stąd też Jezus zachęca nas, abyśmy nie zaniechali czuwania i modlitwy w każdym czasie, i byli przygotowani na spotkanie z Panem.

U progu Adwentu, czasu radoznego oczekiwania na przyjście Chrystusa, Kościół przypomina Jego słowa, ostrzegające nas, abyśmy żyjąc na ziemi nie stracili wielkiej życiowej szansy, jaką Bóg nam ofiaruje - radości przebywania z Nim w niebie. Dlatego mamy czuwać, aby nasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych. Mamy być wolni duchowo, aby siebie i innych do Boga przybliżyć.

06 grudnia 2015
II Niedziela
Adwentu C
Z EWANGELII Łk 3

**Przygotujcie drogę Panu,
prostujcie ścieżki dla Niego.**



Wejście na drogę prowadzącą na spotkanie z Chrystusem domaga się właściwego przygotowania. Przygotowanie drogi Panu to wezwanie do prostolinijności: prostujcie ścieżki dla. Tęsknota za spotkaniem z Bogiem zarysowuje się jako najważniejsze zadanie człowieka, gdyż o resztę troszczy się On sam. Wejście na drogę prowadzącą na spotkanie z Chrystusem - to zgoda na obecność w sercu miłości Bożej, dla której szczęściem jest biec ku umiłowanemu Panu.

Człowiek od zarania dziejów tęskni za lepszym życiem, ma nadzieję na lepsze jutro. U chrześcijan ta nadzieja musi być umocowana w Bogu, bo to On jest Panem historii. Człowiek sam nie zbuduje lepszego życia, które byłoby trwałe. Ta prawda została wyrażona w oczekiwaniu narodu wybranego na zbawienie, które przyjdzie od Boga. Oczekiwanie Żydów przepojone było tęsknotą i modlitewnym błaganiem. Bóg, pochylając się nad ludzką niedolą i odpowiadając na człowiecze prośby, posyłał swoje słowo, które głoszone ustami proroków, miało przygotować lud na spotkanie Mesjasza i przyjęcie łaski z wysoka.

Jan Chrzciciel przypomina, że przyjęcie zbawienia zależy także od współpracy człowieka, od jego wysiłku wkładanego w odwracanie się od grzechu i zła. Pan już się zbliża, zbliża się Jego zbawienie, ale by Jego przyjście okazało się skuteczne, musimy oczyścić nasze życie ze złych uczynków, wyprostować Mu drogę do naszych serc, bo lepsze życie, które znajdzie swą pełnię w wieczności, zaczyna się od naszej wewnętrznej przemiany.

Grzesznik będzie musiał pić z kielicha gniewu obrazonego Boga, który miał być przedmiotem jego szczęścia. To smutne rozważanie, że potępiony zmarnował czas, zgubił swą duszę i utracił Boga, będzie dlań nieznośnym cierpieniem. Oto, co się dzieje z tym, kto nie pamięta o rzeczach ostatecznych.

Że jest nieszczęśliwa wieczność, mówi o tym wyraźnie Pismo Święte w wielu miejscach. Św. Jan Chrzciciel, chcąc przygotować Żydów na przyjście Zbawiciela, przypomina im sąd Boży, na którym oddzielił dobre ziarno od złego; pszenicę, tj. sprawiedliwych, umieści Ojciec niebieski w swym spichrzu, tj. w niebie; przeciwnie, ziarna podłe i plewy, czyli źli, będą związani i rzućni do ognia piekielnego. Sam Jezus Chrystus opowiada o nieszczęśliwym bogaczu pogrążonym w piekle, gdzie cierpi niewymowne męki. Przeciwnie Łazarz znajduje się na łonie Abrahama, gdzie używa błęgiego spokoju. Na innym miejscu mówi Zbawiciel, że na Sądzie Ostatecznym odezwie się Bóg do grzeszników: "Idźcie przekłęci w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego". Tak samo nauczają Ojcowie Kościoła. Św. Augustyn mówi do grzesznika: "Idź precz, przeklęty, bo wzgardziłeś Bogiem i Jego łaskami za życia; wtrąca cię za to na całą wieczność do jeziora ognistego, pełnego siarki". Wie o tym każde dziecko, co uczyło się katechizmu.

Św. Jan Maria Vianney, Kazania, Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz 2010, s. 28-30.

**Ksiądz Józef Pierchalski SAC odpowiada
na pytanie czytelnika:**

Szczęść Boże!!! Chciałem prosić o pomoc w wyjaśnieniu pewnej kwestii. Mianowicie czy Bóg wybiera dla człowieka najlepszy dla niego moment na śmierć? Bo każdy ma wolną wolę, ale to Bóg zdecydował ile kto będzie żył i kiedy umrze. A jak wiadomo każdy człowiek ma różne okresy w życiu: raz jest pojednany i bliżej Boga a raz dalej. Czy może się tak zdarzyć, że Bóg wezwie człowieka stąd akurat wtedy, kiedy będzie oddalony od niego? Wiem, że Bóg nie przeznaczają nikogo na potępienie, ale to Bóg decyduje o momencie naszej śmierci. Może mnie stąd wziąć jak będę po spowiedzi, a może wówczas jak będę miał jakiś grzech ciężki. Więc jaki mam wpływ na to? Ktoś, np. przez 20 lat może starać się przestrzegać Ewangelii, później coś się wydarzy i z własnej woli oddali się od Boga i umrze. Czy będzie to miało jakieś znaczenie że wcześniej się starał? Ciągle każdy jest raz bliżej Boga a raz dalej i to taka ruletka, w którym momencie umrę, czy Bóg nie pozwoli żebym umarł w okresie życia, kiedy się potępię, a nie wtedy, kiedy jestem z nim pojednany? Masło maślane, ale proszę o odpowiedź i dziękuję. Pozdrawiam.

ODPOWIEDŹ: Z ludzkiego punktu widzenia moment śmierci człowieka jest zawsze nieodpowiedni. Ponieważ człowiek jest za młody i jak powiadają niektórzy, mógłby jeszcze pożyć. Inni twierdzą, że dopiero w późniejszym okresie życia człowiek więcej zatrzymuje się nad swoją wiarą, czyniąc refleksję w odniesieniu do własnego życia. Młodość wielu traktuje jako czas życia, wyszumienia się, przygody i wielu doznań, więc nie jest to czas na śmierć. Mamy pretensje do Boga, że niektórzy zbyt wcześnie odchodzą.

"Czy Bóg wybiera dla człowieka najlepszy dla niego moment na śmierć?" Zaczniemy od tego, że Bóg jest MIŁOŚCIĄ, jest naszym OJCEM. Ten, który kocha, nie krzywdzi. On wie, kiedy jest dobry, właściwy czas na przejście człowieka z jednego życia do drugiego. Odpowiedź na postawione pytanie jest taka: Bóg wybiera najlepszy czas dla człowieka na jego śmierć. Nasza wolna wola nie ma nic do tego. Bóg decyduje o czasie



naszego przyjscia, o czasie narodzin, jak również o czasie odejścia, czyli śmierci. Nie wybieramy czasu, chyba że ktoś popełnia samobójstwo. Bóg nie chce tego. Człowiek kuszony, będący w rozpacz, załamaniu psychicznym pozbawia się życia ponieważ nie do-

strzeżga już dla siebie miejsca na tej ziemi, nie czuje się potrzebny drugiemu. Lęk tak bardzo paraliżuje człowieka, że pozbawia go opowiedzenia się za życiem.

Bóg może wezwać do siebie człowieka w czasie, w którym będzie od Niego oddalony. On decyduje o naszej śmierci. Nie Ty wybierasz chwilę swojej śmierci. Tak naprawdę to nigdy człowiek nie może powiedzieć, że już jest na swoją śmierć przygotowany. Nawet wówczas, kiedy przystąpi do Sakramentu Pokuty i przyjmie Boże przebaczenie, to powinien pamiętać o karach za grzechy należnych. Spowiedź uwalnia od grzechów, ale nie od kar za nie należnych. Kościół proponuje przy różnych okazjach odpusty jako darowanie kar za grzechy popełnione. Jezus nam przebaczył, ale pojawia się ważne pytanie - czy jesteśmy pojednani z ludźmi i ze sobą aby spokojnie umierać? Czy ludzie przebaczyli nam to, w jaki sposób ich skrzywdziliśmy?

Bóg patrzy na całe życie człowieka, nie zaś jedynie na daną chwilę, kiedy człowiek popełnił grzech ciężki. On patrzy w serce, na intencje które towarzyszą człowiekowi w określonych działaniach. Przypomnij sobie przypowieść o Symu marnotrawnym. Prawdopodobnie syn ten przez wiele lat żył w domu ojca, a potem wziął część majątku i poszedł w świat. Podobnie jest z człowiekiem. Wydaje się, że jest wierzący i praktykujący, a pewnego dnia zrywa z praktykami religijnymi i nie chce z Bogiem, w wymiarze sakramentalnym, mieć nic wspólnego. Jest jednak taki czas, w którym powraca do Ojca. Bóg wie, że człowiek ma swoje kaprysy, trudne okresy życia, czas buntu, negacji, odrzucenia tego co święte, prawdziwe i dobre. To, jak człowiek wcześniej żył ma znaczenie w oczach Boga.

Nie można jednak lękać się, że śmierć przyjdzie w chwili, w której mogą być w stanie grzechu, a nie łaski uświęcającej. Trzeba żyć i cieszyć się życiem, które Bóg nam daje każdego dnia. Pozostawmy Jemu to, co z nami będzie po naszej śmierci. Żyjmy uczciwie, sprawiedliwie i pobożnie przeżywając czas dany nam przez Boga z pokorą i wdzięcznością. Nie trzeba myśleć o tym, kiedy umrę, lecz zwracać uwagę na tę chwilę, którą przeżywam, na czas, który jest dany mi z Bożej dobroci.

"Czy Bóg nie pozwoli żebym umarł w okresie życia, kiedy się potępię, a nie wtedy, kiedy jestem z nim pojednany?". Stawiając takie pytanie równocześnie informujesz mnie, że jest w Tobie podejrzliwość wobec Boga spowodowana posiadaniem w sercu nieprawdziwego Jego obrazu. Zobacz jaki jest Jezus, któremu Ojciec przekazał władzę, aby sądził. To Bóg Miłości i Miłosierdzia, cierpliwy, łaskawy, nieskory do gniewu, cichy i pokornego serca. Patrz kim jest Bóg przed którym staniesz, nie zwracaj zaś uwagę na swoje nieprawdziwe wyobrażenia Boga. Twoja religijność, wiara, obraz Boga potrzebują gruntownego oczyszczenia, uzdrowienia, odkłamania. Bóg nie jest takim, jakim Go postrzegasz, jakim Go widzisz przez treść postawionych pytań.

Ks. Józef Pierchalski SAC/<http://pierchalski.ecclesia.org/pl>

08 grudnia 2015 Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP Z EWANGELII Łk 1

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja.



Tekst, który znamy na pamięć.

I słyszymy "tak" Maryi, w którym daję siebie całą, całkowicie - już nikt nigdy nie powie Bogu takiego "tak".

Przed wszystkim jednak musimy wsłuchać się w tę radosną wieść: Mesjasz jest nam dany, Ten, który przychodzi, aby zbawić nas od wszelkiej nieprawości i nędzy. A ten Zbawiciel jest bardziej nieprawdopodobny niż najbardziej nawet szalone marzenie.

Bóg sam narodzi się z kobiety, aby być człowiekiem żyjącym wśród nas! Czy kiedykolwiek będzie można przyzwyczaić się do tej myśli, która tak jasno wyrażona zostanie przez świętego Jana: "Słowo, które jest Bogiem, stało się ciałem i zamieszkało wśród nas".

Bóg jest dla nas. Choćby nie wiem jakie chmury zawisły nad światem i nad naszym życiem, nikt nie odbierze nam tego słońca.

Dni, kiedy Jezus staje się dla nas słońcem w szczególny sposób, to nasze zwiastowania. Czasem niosą radość, czasem są bolesne. Jaki anioł wyrывa nas z uśpienia? Czasem jest to fragment Ewangelii albo wspaniałe spotkanie z braćmi. Czasem jest to cierpienie, które niszczy nadzieje i złudzenia. I oto nagle czujemy się wezwani do rzeczy trudniejszych i wznioślejszych. Raduj się, Pan jest z Tobą, zrodzisz swoje życie i część świata. Jeśli powiesz "tak".

13 grudnia 2015
III Niedziela
Adwentu C
Z EWANGELII Łk 3

Gdy Jan nauczał nad Jordaniem, "pytały go tłumy: "Cóż więc mamy czynić?"".



Postawa słuchaczy Jana Chrzciciela z dzisiejszej Ewangelii wydaje się być bardzo dojrzała. Zarówno tłumy, jak też celnicy czy żołnierze oczekują na przyjście Mesjasza. Słyszając, że Ten, który przyjdzie, będzie wymagający, pytają, co mają robić. Każda z grup otrzymuje wspólną dla wszystkich odpowiedź: "praktykujcie sprawiedliwość i miłość". Czasem wydaje się nam, że Chrystus wymaga od nas czynów nadzwyczajnych. Boimy się Go nawet pytać, "co mamy robić?". Okazuje się, że Jego wymagania są wprawdzie wysokie, ale możliwe do wypełnienia.

Jezus przychodzi, aby zapalić ogień na ziemi i chce roztopić lód obojętności ludzi wobec Boga i bliźnich. On nie zostawia nam przestrzeni na kompromisy... Uświadamia nam, że nie możemy być jednocześnie z Nim i przeciw Niemu. Chrześcijanin, który nie czuje się chociaż trochę ogarnięty przez ogień Ewangelii, chciałby pozostać neutralny i mieć święty spokój, jest daleko od królestwa niebieskiego. "Co mamy robić?" - to pytanie, które powinniśmy zadać swemu sumieniu; nasza decyzja opowiedzenia się po stronie sprawiedliwości i miłości nie może być odkładana. Nasze życie nie może czekać na "lepsze czasy". Sprawiedliwość i miłość trzeba zacząć praktykować już od dzisiaj.

Dokonywanie wyborów jest wpisane w naszą egzystencję. I musimy opowiadać się po jednej stronie. Tak jak i w godzinie śmierci...



Ewangelia miesiąca

Nasze przeżywanie adwentu

Wieczory coraz dłuższe, zmrok zapada coraz wcześniej, często też powieje zimowym chłodem. To znak, że zaczyna się adwent. Adwent, od łacińskiego słowa "adventus", oznacza przybycie, przyjście. Co roku rozpoczynamy ten okres roku liturgicznego pod koniec listopada albo na początku grudnia. Od czego to zależy? Otóż pierwszą niedzielą adwentu jest ta niedziela, która jest bliższa 30 listopada, czyli święta św. Andrzeja Apostoła.

W czasie adwentu Kościół bardzo często posługuje się w swojej liturgii księgą proroka Izajasza. Mówi ona wiele o nadejściu Dnia Pańskiego, czyli Sądu Ostatecznego. I to jest właśnie pierwszy cel adwentu: przygotować się na powtórne przyjście Pana Jezusa.

Kościół czyta nam Ewangelię o czuwaniu i oczekiwaniu na przyjście Pańskie. Stawia nam przed oczyma największego proroka, św. Jana Chrzciciela, który nas wzywa do "prostowania dróg" przed nadchodzącym Panem. Każdy z nas zna wyboje i nierówności na własnej drodze, to znaczy swoje grzechy i wady. W adwencie staramy się zastanowić nad sobą, pomyśleć, czy byłbym odpowiednio przygotowany, gdyby Chrystus teraz przyszedł na ziemię. Jeżeli nie, to **co muszę zrobić**, żeby być przygotowany? Jakich wad i nałogów się pozbyć? Jakich dobrych uczynków spełnić?

Wezwania Jezusa do czuwania są powtórzone w Adwencie aż czterokrotnie. W tekście greckim użyte są trzy czasowniki. Podstawowym znaczeniem pierwszego z nich - "blepete" (przetłumaczony na język polski na "uważajcie") jest "patrzeć", "agrypneite" - "nie spać", "mieć oczy szeroko otwarte" ("gregoreite" - dosłownie znaczy "czuwać"). Można powiedzieć, że wielość użytych określeń sumuje się, a przez to zwielokrotnia sens i intensywność Jezusowego przynaglenia. Do czego? Najkrócej mówiąc: do odwrócenia się od siebie i zwrócenia się ku Bogu, zdystansowania się wobec codziennych, przyziemnych spraw (niejednokrotnie absorbujących nas bez reszty) i spojrzenia w niebo, wreszcie - postawienia sobie fundamentalnych pytań o sens, dostrzeżenia własnej niemocy i grzechu. Gwałtowność i siła, z jaką są wypowiedziane, wskazują na ich priorytetowy charakter, wyjątkowość nadaje też szczególny charakter liturgicznemu adwentowemu oczekiwaniu.

Adwent to dla mnie zaproszenie do wyjścia na spotkanie Boga, który w swoim Synu przychodzi do nas, by nas uświęcać i zbawiać. Adwent przypomina mi o tym, że potrzebuję Zbawiciela, gdyż nie zbawi nas demokracja, tolerancja, postęp techniczny czy konsumpcjonizm. Na spotkanie z przychodzącym Zbawicielem nie jest w stanie wyjść zwierzę, a jedynie człowiek - i to tylko ten człowiek, który wypływa na głębię człowieczeństwa, na głębię mądrości, wolności, miłości, sumienia. Adwent to szansa, by dojrzałej niż dotąd wyjść na spotkanie z Niewidzialnym Bogiem, który w swoim Wcielnym Synu staje się widzialną miłością. A wyjść na spotkanie Boga można w jeden sposób - poprzez wierne naśladowanie Jezusa i stawianie się podobnym do Niego w Jego sposobie komunikowania miłości - ofiarnej i mądrej jednocześnie.

Pan Jezus tak wielką wagę przywiązuje do tego, żebyśmy postępowali według zasad Ewangelii, że wiarę, za którą nie idzie życie według wiary, porównuje do budowania domu bez fundamentu. Taki dom niby niczym się nie różni od domu zbudowanego porządnie, na fundamentach, ale cała jego marność ujawnia się w czasie burzy czy silnych wichrów. Dom bez fundamentów przemienia się wtedy w kupę gruzów.

Dlatego sformułujmy parę pytań, które od czasu do czasu warto sobie postawić: Jeżeli moja wierność Bożym przykazaniom zbudowana jest na piasku zadowolenia z siebie, to wystarczy trochę większa pokusa, żeby cała moja przyzwoitość moralna rozsypała się w gruzy. Jeżeli moja wiara zbud-

wana jest na piasku przyzwyczajęń wyniesionych z domu rodzinnego, to wystarczy, że przeniosę się w jakieś nowe środowisko, żeby okazało się, że w tej mojej wierze nie było życia. Jeżeli moja modlitwa zbudowana jest na przeświadczeniu, że głównym celem modlitwy jest zapewnienie zdrowia i pomyślności dla siebie i dla swojej rodziny - to wystarczy, że przyjdą jakieś dni próby, żebym się w mojej modlitwie załamał i żebym obraził się na Pana Boga.

Panie Jezu, Ty sam czuwaj nad tym, abyśmy naszą wiarę i naszą miłość do Ciebie budowali na skale!

Adwent to czas spowiedzi świętej. Na święta sprzątamy nasze mieszkania, troszczymy się o świąteczną choinkę, prezenty, a mielibyśmy zapomnieć o obmyciu naszej duszy z grzechów? Jakież to smutne święta, kiedy wargi bezwiednie wymawiają słowa kolędy: "Nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem...", a tego miejsca nie ma w nas samych, bo w naszych duszach króluje grzech. Przypominamy wtedy Heroda, który z jednej strony kłania się Zbawicielowi, a z drugiej obraża Go i zasmuca swoimi grzechami.

W ostatnim czasie przybyły do nas obce zwyczaje. Reklamuje się różnego rodzaju towary już zaraz po dniu Wszystkich Świętych. Chodzi o to, żeby przekonać ludzi, iż szczęśliwe święta będą mieć dopiero wtedy, kiedy kupią określone towary, prezenty. Jest to perfidna próba odarcia świąt Bożego Narodzenia z ich religijnego charakteru, a uczynienie z nich święta zakupów, handlu. Owszem, nie ma nic złego w tym, że pod choinką każdy znajdzie dla siebie jakiś prezent, ale katolik będzie pamiętał, że prezenty są tylko oprawą świąt, a nie ich treścią. Główną postacią świąt Bożego Narodzenia - jak każdego innego - jest Pan Jezus. Nie będziemy szczęśliwi, choćbyśmy zostali obasypani ogromem prezentów, jeżeli Chrystusa nie będzie w naszych sercach i w naszych domach. Prezenty, jako rzeczy materialne, szybko nam się znużą, a w sercu nadal będzie pustka, która tym bardziej będzie boleć, im więcej spodziewaliśmy się, że rzeczy materialne nas uszczęśliwią.

Pamiętamy, że czas adwentu jest czasem bezpośredniego przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, tak bardzo ukochanych w polskiej tradycji. Coraz bliżej jest 25 grudnia, kiedy to znowu powitamy Boże Dziecię w betlejemskim żłóbku. Przychodzimy do kościoła na roraty, czyli na tę piękną Mszę św. ku czci Najświętszej Maryi Panny. Jej obecność symbolizuje palącą się blisko ołtarza świeca, tzw. roratnia. Maryja czekała na narodzenie Swojego Syna. Ona też najlepiej pomoże nam przygotować się na Jego narodziny. Starajmy się przygotować godne mieszkanie Panu Jezusowi w naszych sercach, w naszych duszach.

Zróbmy wszystko, by mu w naszych sercach było lepiej i cieplej niż kiedyś w betlejemskiej stajni. Niech nasze drobne wyrzeczenia będą Mu posłaniem, a nasze dobre uczynki niech okryją Boże Dzieciątko i osłonią Je przed mrozem grzechu i chłodem niewiary.

Niech czas adwentowy będzie dla nas czasem przygotowania. Przygotujmy się na Sąd Boży i do godnego obchodzenia świąt Narodzenia Pańskiego. Pomoże nam w tym Matka Boża, która pierwsza oczekiwała na narodzenie Swojego Syna, ale potrzebna jest też nasza gotowość.

Bóg przychodzi do nas codziennie. Bywa, że bez uprzedzenia. Pojawia się tam, gdzie nie spodziewamy się Go spotkać. Bywa, że nie zauważamy tego. Śpimy. Jesteśmy zajęci bez reszty gromadzeniem rzeczy stanowiących jedynie cień przyszłych dóbr. Zmęczeni, zaabsorbowani nimi tracimy bezpowrotnie szansę na powstanie, przebudzenie, zdefiniowanie celów. Przegrywamy życie.



Bóg przychodzi. Jest blisko! "Uważajcie i czuwajcie", abyście nie przegapili czasu swojego nawiedzenia! Nie zlekceważmy tego wezwania, bo może nie być kolejnej szansy.

*o. Jacek Salij OP, teologiapolityczna.pl,
Ks. Adam Martyna, PCh*

20 grudnia 2015 IV Niedziela Adwentu C Z EWANGELII Łk 1

Skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?



Nasze życie jest adwentem, a nasz adwent jest życiem. Adwent jest dla kochających i pragnących żyć prawdziwie. Nie inwestuje się przecież w prostowanie drogi prowadzącej donikąd. Adwent jest więc czasem zauważenia człowieka w sobie i w bliźnim.

Dziś staje przed nami Maryja "ikona tajemnicy", najdoskonalszy obraz Boga. Staje, by nauczyć, że Boga najpierw trzeba począć, a potem z Nim nawiedzać. Poczęła, gdyż przyjęła, chociaż nie rozumiała. Co ja zrozumiałem w czasie tegorocznego Adwentu? Czy nawiedziłem człowieka Bogiem, nową nadzieją, pokorną służbą?

Maryja jest miejscem cudownej wymiany, jaka dokonała się pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Dała Bogu człowieczeństwo a przyjęła bóstwo. Jakie człowieczeństwo dam Bogu? Jakie człowieczeństwo dam człowiekowi? Maryja dała Elżbiecie Jezusa, a z Nim siebie. Dlatego nie lękała się nawiedzenia i nie bała się człowieka. Nie czekaj na rzeczy wyjątkowe i wielkie. Czasem Bóg może je tobie dać. Ale zawsze daje przynajmniej to jedno - nadzieję na nowe człowieczeństwo. Wtedy chce się czekać, gdyż zrozumiałe stają się słowa: "adwent to nasze życie".

W Ewangelii Maryja nazwana jest błogosławioną za to, że uwierzyła słowom, które Bóg skierował do Niej. My także możemy stać się błogosławionymi, o ile - jak Maryja - okazemy uległość Bożemu słowu i pozwolimy, by nas oświecało i kierowało nami.

Święty Miesiąc

Leon Wielki, papież i doktor Kościoła

Leon urodził się około 400 r. w Toskanii. Był synem Kwintyniana. Papież Celestyn I mianował go archidiaconem około roku 430. Od młodości wyróżniał się tak wielką erudycją i zdolnościami dyplomatycznymi, że nawet jako zwykły akolita wysyłany był przez papieża do ważnych misji. Na jego polecenie udał się m.in. z poufną misją do św. Augustyna, biskupa Hippony. Kiedy w 440 r. przebywał z misją pokojową w Galii, wysłany tam przez cesarzową Gallę Placydię, został obrany papieżem po śmierci Sykstusa III. Po powrocie do Rzymu został konsekrowany 29 września 440 r., rozpoczynając swoje ponad 21-letnie kierowanie Kościołem.

Jego pontyfikat przypadł na czasy licznych sporów teologicznych i zamieszania pośród hierarchii kościelnej. Musiał zwalczać liczne herezje oraz tendencje odśrodkowe, podejmowane przez episkopaty Afryki Północnej i Galii. To wtedy Pelagiusz głosił, że Chrystus wcale nie przyniósł odkupienia z grzechów, a Nestoriusz twierdził, że w Jezusie mieszkały dwie osoby. Poprzez swoich legatów brał udział w soborze w Chalcedonie (451), który ustalił najważniejsze elementy doktryny chrystologicznej. W dogmatycznym liście do biskupa Konstantynopola, tzw. "Tomie do Flawiana", odczytanym w Chalcedonie, Leon I rozwinął naukę o dwóch naturach w Chrystusie. Sobór Chalcedoński przyjął wiarę w jednego Chrystusa w dwóch naturach, obu niezmiennych i nieprzemierzalnych, ale także nierozdwojonych i nierozdzielnych, tworzących jedną osobę. Tekst ten ojcowie soborowi przyjęli przez aklamację, a z zachowanych dokumentów wiemy, że zawołali wtedy: "Piotr przemówił przez usta Leona".

Papież Leon wprowadził zasadę liturgicznej, kanonicznej i pastoralnej jedności Kościoła. Za jego czasów powstały pierwsze redakcje zbiorów oficjalnych modlitw liturgicznych w języku łacińskim. Powiązał liturgię z codziennym życiem chrześcijańskim; np. praktykę postu z miłosierdziem i jałmużną. Nauczał, że liturgia chrześcijańska nie jest wspomnieniem wydarzeń minionych, lecz uobecnieniem niewidzialnej rzeczywistości. W jednej z mów podkreślał, że Paschę można celebrować w każdym okresie roku "nie jako coś, co przeminęło, ale raczej jako wydarzenie dziś obecne".

Leon przyczynił się do uznania prymatu stolicy Piotrowej zarówno przez cesarza zachodniego Walentyniana III, jak i przez Konstantynopol. Cesarz Walentynian III (425-455) ogłosił edykt postanawiający, że zarządzenia Stolicy Apostolskiej muszą być uważane za prawo; oznaczało to prymat jurysdykcyjny biskupa rzymskiego. Bronił Italii i Rzym przed najazdami bar-

barzyńców. Wyjechał naprzeciw Attyli, królowi Hunów, i jego wojskom, wstrzymał ich marsz i skłonił do odwrotu (452). W trzy lata później podjął pertraktacje ze stojącym u bram Rzymu Genzerykiem, królem Wandalów. Niestety, król nie dotrzymawszy umowy złupił Wieczne Miasto. Papież ten wsławił się także działalnością charytatywną oraz zdecydowanym przeciwstawianiem się praktykom pogańskim czy wpływom sekty manichejskich.

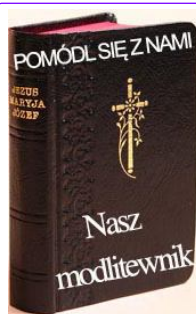
Leon był obrońcą kultury zachodniej. Jako pierwszy papież otrzymał przydomek "Wielki". Żył 70 lat, zmarł 10 listopada (dzień Jego wspomnienia w Kościele) 461r. w Rzymie. Został pochowany w portyku bazyliki św. Piotra. Zachowało się po nim ok. 150 listów i prawie 100 mów wygłoszonych do mieszkańców Rzymu podczas różnych świąt. Pozwalają one poznać wiedzę teologiczną papieża oraz ówczesne życie liturgiczne. W roku 1754 Benedykt XIV ogłosił go doktorem Kościoła. Jest patronem muzyków i śpiewaków.

W ikonografii św. Leon Wielki przedstawiany jest w szatach papieskich i w tiarze, czasami w szatach liturgicznych rytu wschodniego lub jako papież piszący. Jego atrybutami są: księga, kielich oraz orszak z półksiężycem, któremu zastępuje drogę.

Rozważania o św. Leonie Wielkim zakończmy mszalną modlitwą:

"Boże, Ty nie pozwalasz, aby potęga piekła przemogła Twój Kościół zbudowany na opoście Apostołów, spraw, aby za wstawiennictwem świętego Leona, papieża, trwał w prawdziwej wierze i cieszył się stałym pokojem" (Mszał, s. 229')

opr. A. Bargiel



Za dusze zmarłych

O Boże mój, miłuję Cię nade wszystko dla Twojej nieskończonej dobroci i żałuję z całego serca, że Ciebie, moje Dobro Najwyższe, tak wiele razy obraziłem. Udziel mi swej łaski, abym wytrwał w dobrym i nie powracał już do dawnych moich grzechów. Zmiłuj się

nade mną, a także nad duszami cierpiącymi w czyśćcu, które miłują Cię z całego serca i ze wszystkich swoich sił. Wystłuchaj błagania, jakie zanoszę za nimi i udziel mi łaski, o którą proszę przez ich wstawiennictwo. Miej litość nade mną i nad biednymi duszami w czyśćcu. O Maryjo, Matko dusz w czyśćcu cierpiących, uproś im jak najszybsze uwolnienie z czyśćca i wieczny odpoczynek w niebie. Amen.

Panie, Boże Wszechmogący, ufając Twemu wielkiemu Miłosierdziu zanoszę do Ciebie moją pokorną modlitwę: wyzwól duszę Twego sługi (Twojej służebnicy) od wszystkich grzechów i kar na nie. Niech święci Aniołowie jak najprędzej zaprowadzą ją z ciemności do wiekuistego światła, z karania do wiecznych radości. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Nasza Rzeczywistość

Piszę ten artykuł dokładnie na tydzień przed bardzo ważnymi wyborami do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Jak ważne są te wybory, nie trzeba nikogo przekonywać, kto dostrzega niesprawiedliwość i zakłamanie płynące ze strony obecnie rządzących Polską.

To zakłamanie to propaganda prorządowa sącząca się z mediów, tzw. głównego nurtu, która ma za zadanie zohydzenie obywatelom przedstawicieli obozu prawicowego, który w sondażach poparcia społecznego zdecydowanie wygrywa. Możemy to obserwować niemal bezustannie na ekranach telewizorów, gdzie straszy się Polaków nastaniem rządów PiS, który to według głównych ideologów i propagandystów obecnego porządku zagraża podstawom państwa demokratycznego. Oczywiście, ta narracja jest tylko i wyłącznie nakierowana na dyskredytację przeciwników

politycznych i jest z zasady błędna, żeby nie powiedzieć chora. Wydaje się, że największym jednak z tych historycznych



**POWSTAŃ
POLSKO!**

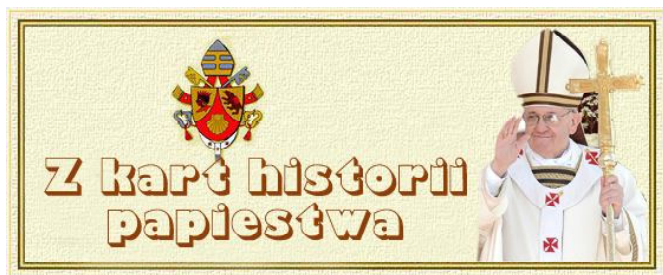


nych ruchów obecnej koalicji jest obawa przed rozliczeniem z 8 lat sprawowanych rządów. To jest to, co obiecano, a nie zrobiono, ale głównie to, co zrobiono źle, wbrew społeczeństwu. Należy się Polakom pełna wiedza na temat trwających niemal bezustannie afer i różnego rodzaju przekrętów, które przyniosły i nadal przynoszą wielkie szkody dla naszego kraju. Myślę, że wreszcie mamy szansę na rządy prawe i sprawiedliwe; takie, które zadbają naprawdę o swoich obywateli tak, aby mogli godnie i spokojnie żyć i pracować tu w kraju, nie obawiając się o swój i rodziny los. Ludzie obozu prawicy to propanstwowcy, dbający w pierwszej kolejności o własny kraj, swoich obywateli, a dopiero później o sprawy spoza głównego nurtu ważności. Te wybory to szansa na dobrą zmianę; taką zmianę, o której wielu z nas marzyło od dawien dawna i na którą czekając, zapewne wielu zwątpiło uznając, że jest ona niemożliwa do osiągnięcia w polskiej rzeczywistości. Tym razem jest to możliwe i myślę, że czytając ten artykuł, już po wyborach, zgodzicie się z moim osądem sytuacji w kraju, którą od wielu lat przedstawiam na łamach naszej gazety. Wierzę, że tym razem naprawdę zwycięży rozsądek Polaków i będziemy mogli być dumni, że jesteśmy narodem szanowanym przez własny rząd, który świadomie wybierzemy w akcie głosowania. Kolejnym oczekiwaniem będzie realizacja zapowiedzianych zmian, nowych projektów ustaw przedstawianych w kampanii wyborczej, będących odpowiedzialnością na oczekiwania obywateli.

Życie toczy się w wielu płaszczyznach i w wielu wymiarach, nie tylko w tym wymiarze globalnym, krajowym. Takim miejscem jest nasz zakątek Polski, nasza mała ojczyzna, w której żyjemy, przebywamy i realizujemy wspólne zadania, z których również będziemy rozliczani przez naszych potomnych. Oczywiście, nasze możliwości są bardzo ograniczone, ale przy dobrej woli i odpowiednim zaangażowaniu możemy wiele dobrego uczynić dla nas samych, jak i dla środowiska.

Takim zadaniem i dużym wyzwaniem jednocześnie jest przygotowanie uroczystości jubileuszu 650-lecia naszej wioski, który będziemy obchodzić za rok. Zwracam się zatem do wszystkich, którzy mogą wesprzeć działania komitetu organizacyjnego o wszelaką pomoc w tym temacie. Będzie to święto nas wszystkich i wszyscy powinniśmy czuć się odpowiedzialni za to wydarzenie. Będzie to podsumowanie naszych dotychczasowych działań, docenienie osiągnięć, wspomnienie ludzi mających największe zasługi dla wioski i oddanie im należnego szacunku. Cała oprawa ma być tak skonstruowana, aby spowodowała uznanie szerokiego spektrum opinii publicznej, a nam, mieszkańcom Łęk, dała poczucie dumy, że jesteśmy mieszkańcami tej miejscowości. Żeby ten jubileusz wypadł godnie, potrzebna jest nasza troska i współodpowiedzialność, o którą wszystkich proszę. Przy okazji pragnę wyrazić słowa uznania dla pań z Koła Gospodyń Wiejskich za sukces, jaki osiągnęły na arenie - można powiedzieć - całego kraju, słynnym już "łęckim bandurzakiem". Jest to jedno z wielu, ale jakże ważnych osiągnięć naszej społeczności i oby tak dalej. W wielu obszarach mamy mnóstwo osiągnięć, może nie tak spektakularnych jak wymieniony produkt regionalny, ale zarówno szkoła, straż pożarna, klub sportowy, a w szczególności stowarzyszenie Jedność, dają wiele splendoru i rozświetwiają naszą miejscowość. To te podmioty będą naszą wizytówką w czasie uroczystości jubileuszowych, którymi będziemy mogli się zaprezentować. Na słowa uznania zasługują także Ci, którzy po latach rozłąki z macierzystą wioską wracają, dając jej wiele doświadczenia ze swego dorobku, wykazując jednocześnie dużo zaangażowania i troskę o pomyślność planowanych przedsięwzięć. Jest to budujące i dodaje wiary w sens robienia nowych rzeczy ku pożytkowi wspólnemu, jakim jest dobro nas wszystkich. Szukajmy zatem rzeczy i idei, które nas będą łączyć, a porzucmy wszystko to, co może nas dzielić, skłócić, bo wtedy łatwo będzie osiągać sukcesy, z których będziemy mogli się wspólnie radować. Być może wiele sformułowań użytych przeze mnie jest zbyt górnolotnych, ale myślę, że takiego podejścia często brakuje w przestrzeni publicznej, co na pewno podniosłoby rangę przedstawianych spraw, a przez to bardziej wpadałoby w umysły i serca ludzi, co z kolei przyczyniałoby się do łatwiejszego osiągnięcia zamierzanych celów. Nie jest to żadna socjotechnika, ale troska o prawidłowe zatroskanie o wspólne sprawy.

A. Kręzałek



Działalność papieża w VI wieku



Hormizdas *łac. Hormisdus* (ur. w Frosinone, zm. 6 sierpnia 523) - święty Kościoła katolickiego, papież w okresie od 20 lipca 514 do 6 sierpnia 523.

Hormizdas był Italczykiem. Przed wyborem na papieża był żonaty i miał syna, który w 536 sam wstąpił na tron papieski jako Sylwester.

Po śmierci żony Hormizdas przyjął święcenia diakonatu. Za jego pontyfikatu zmarł wieloletni cesarz Bizancjum Anastazjusz (518). Nowym cesarzem wybrano Justyna, który wraz ze swoim przyszłym następcą Justynianem postanowił rozprawić się z herezją ariańską. Na życzenie cesarza Justyniana, papież ułożył formułę wiary zgodną z tą z soboru w Chalcedonie, co zakończyło okres schizmy akacjańskiej. W 519r. doszło do ugody między Kościołem rzymskim, a kościołami wschodnimi. W obecności cesarza oraz legatów papieskich kilkuset biskupów wschodnich podpisało tzw. "Formułę papieża Hormizdasa", w której podkreślono, że Kościół rzymski zawsze sprzeciwiał się herezji.

Jako święty papież Hormizdas przedstawiany jest z wielbłądem, w młodym wieku. Uważany był za patrona służby stajennej. Zmarł 6 sierpnia 523 roku i został pochowany w Bazylice Św. Piotra .



Jan I, *łac. Ioannes* (ur. w VI wieku w Toskanii, zm. 18 maja 526 w Rawennie) - męczennik i święty Kościoła katolickiego, papież w okresie od 13 sierpnia 523 do 18 maja 526 roku.

Jan żył na przełomie V i VI wieku. Stolicę Piotrową objął 13 sierpnia 523 r. po swoim poprzedniku, Hormizdasie. W chwili wyboru był człowiekiem schorowanym i w podeszłym wieku. Wprowadził do kalendarza aleksandryjski system obliczania daty Wielkanocy, według obliczeń Dionizego Małego, mnicha pochodzącego ze Scytii Mniejszej.

W związku z dekretem cesarza Justyna I, nakazującym arianom zwrot wszystkich kościołów katolikom, król Ostrogotów Teodoryk Wielki, przymusił papieża, aby udał się do Konstantynopola w celu uzyskania złagodzenia zarządzenia oraz zgody na powrót do arianizmu przechrzczonych na katolicyzm arian. Była to pierwsza w historii podróż papieża do Konstantynopola. Jan został przyjęty na dworze cesarskim z honorami. Mieszkańcy miasta wyszli przed mury miasta z płonącymi pochodniami z cesarzem na czele, który złożył pokłon. 19 kwiet-

nia 526 odprawił mszę po łacinie, podczas której włożył na głowę cesarza koronę - fakt ten nie miał jednak znaczenia powtórnej koronacji, a był raczej powtórzeniem gestu patriarchów praktykowanego podczas różnych uroczystości. Jan uzyskał zgodę na zaprzestanie prześladowań arian, lecz nie wspomniał o drugim żądaniu Teodoryka. Po powrocie do stolicy Ostrogotów, Rawenny, Jan I przedłożył utrzymanie edyktu cesarskiego. Ze względu na brak zgody na rekonwersję arian został przez króla uwięziony. 18 maja 526 r. zmarł w więzieniu z powodu złego traktowania. Bliskim przyjacielem papieża był słynny filozof Boecjusz, który przebywał na dworze Teodoryka. Jego również oskarżono o zdradę interesów państwa Ostrogotów.

Dla zatuszowania zbrodni Teodoryk zezwolił na uroczysty pogrzeb z udziałem liczego duchowieństwa i wiernych. Według relacji ówczesnego biskupa Rawenny, Maksyma, w czasie pogrzebu miał zostać uwolniony od szatana pewien opętany. Cztery lata później ciało papieża przeniesiono do Rzymu i pochowano w przedsionku Bazylice św. Piotra na Watykanie z napisem: Biskup Pana, Ofiara Chrystus. W ikonografii św. Jan I przedstawiany jest w stroju papieża. Jego atrybutem jest więzienie.



Feliks IV, *łac. Felix Quartus*. (III Trzeci z kolei papież o imieniu Felix nie licząc antypapieża Feliksa II) (ur. w prowincji Samnio, *łac. Samnium*, zm. 22 września 530 roku w Rzymie) - święty Kościoła katolickiego, papież w okresie od 12 lipca 526 do 22 września 530 roku.

Urodził się jako Samnita i był członkiem delegacji Hormizdasa do Konstantynopola. Wybór kardynała Feliksa, pochodzącego z okolic Benewentu, dokonał się po niemal dwumiesięcznym wakacie pod naciskiem króla Ostrogotów Teodoryka Wielkiego. Teodoryk zmarł półtora miesiąca po wyborze Feliksa, jednak papież nadal utrzymywał dobre stosunki z regentką-wdową Amalasantą oraz z następcą Teodoryka, Atalarykiem, czego dowodzić może edykt mówiący, że wszystkie kryminalne sprawy duchowieństwa rozstrzyga papież.

Feliks popierał biskupa Cezarego z Arles w walce z semipelagianizmem w Galii, a także wyrażał żal z powodu powrotu duchownych do stanu świeckiego. W okresie pontyfikatu Feliksa IV powstał słynny klasztor benedyktynów na Monte Cassino, w którym mnisi prowadzili regularne życie ascetyczne według reguły ułożonej przez założyciela, Benedykta z Nursji.

Chcąc uniknąć wpływów świeckich na elekcje papieskie Feliks IV wyznaczył na swojego następcę Bonifacego. Decyzja papieża wywołała niezadowolnienie cesarza Bizancjum Justyniana I i podwójny wybór papieża, ale schizma trwała krótko; rywal Bonifacego Dioskurom (antypapież) zmarł zaledwie trzy tygodnie po elekcji.



Bonifacy II, *łac. Bonifacius Secundus* (ur. w Rzymie, zm. 17 października 532 tamże) - papież, którego pontyfikat przypadła w okresie od 22 września 530 do 17 października 532 roku.

Pochodził z rodziny germańskiej, był synem Sigibulda i urodził się w Rzymie. Na papieża wyznaczyl go poprzednik, Feliks IV, wbrew woli cesarza Bizancjum Justyniana I. Senat wydał wówczas edykt zakazujący jakiegokolwiek dyskusji n/t. sukcesji papieskiej, za życia papieża. W pierwszych tygodniach pontyfikatu przyszło Bonifacemu rywalizować z antypapieżem wspieranym przez Justyniana, Dioskurosem, jednak rywal zmarł niespełna miesiąc później. Po tym krótkim okresie schizmy, papież nakazał 60 duchownym, którzy poparli Dioskura, do pisemnego przyznania się do winy i przyrzeczenia poprawy. Pomimo obowiązujących praw, on także na synodzie w 531 roku chciał wyznaczyć swojego następcę - Wigiliusza, jednak wkrótce potem się z tego wycofał.

Za jego pontyfikatu odbył się drugi synod w Orange (lipiec 529), a także synod w 532 roku, który potwierdził prawa Rzymu do Ilirii. Został pochowany w Bazylice św. Piotra.



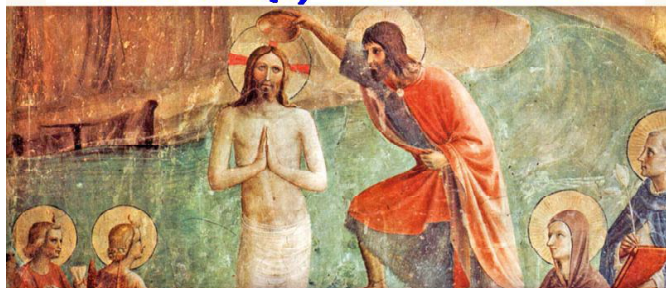
Jan II, *lac. Ioannes Secundus* (wł. Mercuriusz ur. w Rzymie, zm. 8 maja 535 tamże) - papież w okresie od 2 stycznia 533 do 8 maja 535

Urodził się w Rzymie jako Mercuriusz, syn Projektyusa. Był pierwszym papieżem, który po wyborze zmienił imię. Zrobił to zapewne dlatego, że Merkury jest imieniem rzymskiego boga.

Został wybrany na Stolicę Piotrową po dwupółmiesięcznym wakacie, który był okresem korupcji i intryg. Za jego pontyfikatu wnuk Teodoryka Wielkiego, Atalaryk wydał dekret zakazujący łapownictwa i kupowania głosów podczas elekcji papieskiej. Jako papież wspierał politykę religijną cesarza Justyniana I Wielkiego. 15 marca 533 roku papież zaakceptował dekret cesarza, który był zgodny z nauką pierwszych czterech soborów i zawierał formułę teopaschistyczną (odrzuconą wcześniej przez Hormizdasa). Jan II powierzył także Cezaremu z Arles patronat diecezji w Riez, w której powstał wakat na skutek rezygnacji (wymuszonej przez papieża) Contumeliosusa.

c.d.n. opracowała B. Węgrzyn

Rok Święty Miłosierdzia



Nowe życie w Chrystusie

W drugą rocznicę swego wyboru na Stolicę Piotrową - Ojciec Święty Franciszek ogłosił, iż nowy Rok Liturgiczny 2015/2016 będzie ROKIEM MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO.

Rok Miłosierdzia rozpocznie się 8 grudnia w Święto Niepokalanego Poczęcia 2015 r. i potrwa do 20 listo-

pada 2016r. - Uroczystości Chrystusa Króla

Papież Franciszek oznajmił to 14 marca 2015 r. mówiąc: "Drodzy bracia i siostry. Często myślałem o tym, jak Kościół może uczynić jeszcze bardziej oczywistym swe posłannictwo bycia świadkiem miłosierdzia. Jest to droga, która rozpoczyna się od nawrócenia duchowego. I dlatego postanowiłem ogłosić Jubileusz Nadzwyczajny, którego ośrodkiem będzie miłosierdzie Boże. Będzie to Rok Święty Miłosierdzia Chcemy przeżywać go w świetle słów Pana" (Łk 6, 36)"

Dla Polski ma to szczególne znaczenie i jest niezwykłym znakiem, gdyż Ojciec Święty Franciszek będzie w tym czasie gościł w naszym kraju w 1050. rocznicę Chrztu Polski i weźmie udział w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie, gdzie w Łagiewnikach jest ustanowione przez Św. Jana Pawła II Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Rok Miłosierdzia - odpust dla winnych aborcji

W czasie trwania Roku Miłosierdzia będzie można udzielić rozgrzeszenia osobom, które dopuściły się aborcji. Ważne będzie także rozgrzeszenie dokonywane przez członków Bractwa św. Piusa X, choć ruch ten pozostaje skonfliktowany ze Stolicą Apostolską.

Absolucja z grzechu aborcji zastrzeżona jest dla biskupów oraz niektórych zakonów. Biskupi mogą przekazywać prawo udzielania absolucji wybranym duchownym ze swojej diecezji. W czasie trwania Roku Miłosierdzia podobne prawo dostają wszyscy księża spowiadający wiernych.

„Przebaczenia Bożego nie można odmówić nikomu, kto żałuje, zwłaszcza jeśli ze szczerym sercem przystępuje do sakramentu spowiedzi, by pojednać się z Ojcem - tłumaczy Franciszek. Również z tego powodu postanowiłem, mimo wszelkich przeciwnych rozporządzeń, upoważnić wszystkich kapłanów w Roku Jubileuszowym do rozgrzeszenia z grzechu aborcji osób, które jej dokonały, żałują tego z całego serca i proszą o przebaczenie. Niech kapłani przygotują się do tego wielkiego zadania, by potrafili łączyć słowa szczerego przyjęcia z refleksją, która pomoże zrozumieć popełniony grzech oraz wskazać drogę autentycznego nawrócenia, by pojąć prawdziwe i wielkoduszne przebaczenie ojca, który wszystko odnawia swoją obecnością”.

"Ufam, że w bliskiej przyszłości będzie można znaleźć rozwiązania pozwalające przywrócić pełną jedność z kapłanami i przełożonymi Bractwa św. Piusa X. Tymczasem, powodowany potrzebą zabiegania o dobro tych wiernych, rozporządzam i postanawiam, że osoby, które w Roku Świętym Miłosierdzia przystąpią do Sakramentu Pojednania u kapłanów z Bractwa św. Piusa X, otrzymają ważne i zgodne z prawem rozgrzeszenie" - dodaje papież.

Kolejny gest papieża dotyczy więźniów. Będą oni mogli dostąpić jubileuszowego odpustu w kaplicach więziennych oraz w swoich celach. Ponadto Franciszek skierował list do polityków z całego świata. Zwraca tam uwagę, że rok jubileuszowy "zawsze był okazją do amnestii". Ewentualne decyzje w tej sprawie będą musiały podjąć poszczególne rz¹ dy. *KAI*



Dzienniczek

Ciąg dalszy / 81

Dziś dusza moja doznała tak wielkiego udręczenia, że zaczęłam się zalić Panu Jezusowi: Jezu, jak możesz pozostawić mnie samą? Ja sama ani jednego kroku naprzód nie zrobię. Sam się kryjesz i spowiednika mi zabrałeś, przecież wiesz, Jezu, że ja nic więcej sama z siebie nie umiem, jak tylko marnować Twoje łaski. Jezu, złóż tak okoliczności, aby wrócił ojciec Andrasz. - Jednak udręczenie pozostało.

Przyszła mi myśl, żeby pójść do jakiego kapłana i wypowiedzieć swoje udręczenia i różne natchnienia, aby mi je rozwiązał, i nawet myśl tę wypowiedziałam matce przełożonej. Matka odpowiedziała: Wierzę, że może być siostrze ciężko, ale naprawdę na razie nie znam takiego kapłana, który by siostrze odpowiedział, a już niedługo ojciec wróci, a teraz niech się siostra wypowie ze wszystkim przed Panem Jezusem.

Kiedy poszłam na chwilę rozmowy z Panem, usłyszałam głos w duszy: *Córko moja - nie dam ci łaski, abys się gdzie indziej odsłaniała, a choćbyś się wypowiedziała, nie dam temu kapłanowi łaski, aby cię mógł zrozumieć. W chwili obecnej podoba mi się, abys cierpliwie znosiła sama siebie. Córko moja, nie jest to wola moja, abys wszystkim opowiadała o darach, których ci udzieliłem. Oddałem cię pod opiekę przyjaciela mojego serca i pod jego kierunkiem będzie rozwijać się dusza twoja. Jemu dałem światło do poznania mojego życia w duszy twojej.*

Córko moja, kiedy byłem przed Herodem, wypraszałem ci łaskę, abys się umiała wnieść ponad wzgardą ludzką i wiernie szła śladami moimi. Milcz, kiedy prawdziwej twojej uznać nie chcą, bo wtenczas wymowniej mówisz.

Wiedz o tym, córko moja, że jeżeli dążysz do doskonałości, wiele dusz uświęcisz, a jeżeli byś nie dążyła do świętości, tym samym wiele by dusz pozostało niedoskonalemi. Wiedz o tym, że ich doskonałość od twojej doskonałości zależeć będzie i większa część odpowiedzialności ich na ciebie spadnie. - I powiedział mi: Nie lękaj się, dziecię moje, ale bądź wierna tylko mojej łasce...

Wyznał mi szatan, że jestem przedmiotem jego nienawiści. Powiedział, że: Tysiąc dusz mniej mi robi szkody aniżeli ty, kiedy mówisz o miłosierdziu wielkim Wszechmocnego. Najwięksi grzesznicy nabierają ufności i wracają do Boga, a ja - mówi duch zły - tracę wszystko, ale nadto mnie samego prześladowasz tym niezgłębionym miłosierdziem Wszechmocnego. - Poznałam, jak bardzo szatan nienawidzi miłosierdzia Bożego, nie chce uznać, że Bóg jest dobry.

29 VI 1937. Dziś w czasie śniadania ojciec Andrasz powitał całe Zgromadzenie przez telefon, już powrócił z Rzymu i dziś jeszcze po południu przyjechał do nas. Zgromadziły się wszystkie siostry profeski i nowicjat, i obie klasy wychowanek na kwadracie³²⁷ i oczekiwałyśmy drogiego ojca. Powitały go dzieci śpiewem i wierszami, no i prosiłyśmy, aby nam opowiedział o Rzymie i wielu pięknych rzeczach, które tam zwiedzał. Opowiadał przeszło dwie godziny, ale za to na osobność czasu nie stało.

Dziś dusza moja weszła w ścisłą łączność z Panem. Dał mi poznać, jak zawsze winnam się zdawać na

Jego świętą wolę. - *W jednej chwili mogę ci dać więcej, niż ty zapragnąć możesz.*

30 VI 1937. Dziś powiedział mi Pan: *Wiele razy chciałem wywyższyć Zgromadzenie to, lecz nie mogę dla pychy jego. Córko moja, wiedz o tym, że duszom pysznym nie udzielam swych łask, a i nawet udzielone odbieram.*

Dziś siostra Jolanta³²⁸ powiedziała do mnie, abysmy zrobiły umowę: ona będzie się modlić za mnie - a ja żebym się modliła za jej klasę w Wilnie. Ja za nasze dziecko modlę się zawsze, ale postanowiłam się modlić przez dwa miesiące za klasę w Wilnie, a siostra Jolanta na moją intencję, abym korzystała z łaski Bożej, codziennie odmówi trzy Zdrowaś Maryjo do Słowa Wcielonego. Przyjaźń nasza zawarła się jeszcze więcej.

I VII 1937. Dziś w czasie odmawiania Anioł Pański dał mi Pan, że zrozumiałam niepojętą miłość Boga ku ludziom. Wywyższa nas aż do Bóstwa swego. Jedynie kieruje się miłością i niezgłębionym miłosierdziem. - Choć przez anioła powiadamasz o Tajemnicy, lecz sam jej dokonujesz.

Pomimo głębokiego spokoju, jakim się cieszy dusza moja, ustawicznie walczę, i to nieraz prowadzę zaciętą walkę o to, aby iść wiernie drogą swoją, to jest tą, którą chce Pan Jezus, abym nią szła. A drogą moją jest wierność woli Bożej we wszystkim i zawsze, a szczególnie przez wierność wewnętrznym natchnieniom, aby być podatnym narzędziem w ręku Boga dla przeprowadzenia dzieła Jego niezgłębionego miłosierdzia.

4 VII 1937. Pierwsza niedziela miesiąca. Rekolekcje miesięczne. Wieczorem przygotowałam się z wielką starannością i długo modliłam się do Ducha Świętego, aby raczył mi udzielić swego światła i wziął mnie pod swe szczególne kierownictwo; także do Matki Bożej i Anioła Stróża, i patronów³²⁹.

Owoc z rozmyślenia. Cokolwiek uczynił Jezus - dobrze uczynił. Przeszedł dobrze czyniąc. W obejściu był pełen dobroci i miłosierdzia. Krokami Jego kierowała litość. Nieprzyjaciółom okazywał dobroć, uprzejmość, wyrozumiałość, potrzebującym pomoc i pociechę.

W tym miesiącu postanowiłam sobie: wiernie odzwierciedlić w sobie te rysy Jezusa, chociażby mnie to wiele kosztować miało.

W czasie adoracji usłyszałam głos w duszy: *Miłe mi są usiłowania twoje, córko moja, rozkoszy dla serca mojego, widzą każde poruszenie serca twego, którym mnie wielbisz.*

Postanowienie szczególne. W dalszym ciągu to samo: łączyć się z Chrystusem miłosiernym. Dla Jego bolesnej męki prosić będę Ojca niebieskiego za światem całym. Punkt reguły - ścisłe zachowanie milczenia.

Wchodzić w głąb swej istoty i za wszystko dziękować Bogu, jednocząc się z Jezusem: z Nim, w Nim i przez Niego oddaję chwałę Bogu.

O Panie, Miłości moja, dziękuję Ci za dzień dzisiejszy, żeś mi pozwolił czerpać ze źródła niezgłębionego miłosierdzia swego skarby łask. O Jezu, nie tylko w dniu dzisiejszym, ale w każdym momencie czerpię z niezgłębionego miłosierdzia Twego wszystko, czegokolwiek dusza i ciało zapragnąć może.

7 VII 1937. W chwilach wątpliwych, czyli jeżeli dusza jest słaba, niech prosi Jezusa, aby sam działał; chociaż wie, że powinna działać z łaską Bożą, to jednak w

pewnych momentach niech zostawi całą działalność Bogu.

15 VII 1937. W pewnym momencie poznałam, że będę zmieniona do innego domu; poznanie to jest czysto wewnętrzne. W tym samym momencie usłyszałam głos w duszy: *Nie bój się, córko moja, wołam cię, abyś tu była. Plany ludzkie pokrzyżują się i muszą się dostosować do woli mojej.*

Kiedy byłam w bliskości z Panem, powiedział: *Czemu się lękasz przystąpić do dzieła, które ci polecam?* - Odpowiedziałam: *Czemuż mnie w tych chwilach, Jezus, zostawiasz samą i nie czuję obecności Twojej?* - *Córko moja, chociażbyś mnie nie dostrzegła nawet w najtajniejszych głębiach swego serca, to nie możesz twierdzić, że mnie tam nie ma. Usuwam tylko odczucie siebie, a to nie powinno ci być przeszkodą do spełnienia woli mojej. Czynią to dla niezgłębionych zamiarów swoich, które poznasz później.*

Córko moja, na zawsze wiedz o tym, że tylko grzech ciężki wypędza mnie z duszy, a nic więcej.

+ Dziś powiedział mi Pan: *Córko moja, rozkoszy i upodobanie moje, nic nie powstrzyma mnie w udzielaniu ci łask. Miłosierdziu mojemu nie przeszkadza nędza twoja. Córko moja, napisz, że im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia mojego, a namawiaj wszystkie dusze do ufności w niepojętą przepaść miłosierdzia mojego, bo pragnę je wszystkie zbawić. Zdrój miłosierdzia mojego został otwarty na oścież włócznie na krzyżu dla wszystkich dusz - nikogo nie wyłączyłem.*

O Jezus, pragnę żyć chwilą obecną, żyć - jakoby ten dzień był dla mnie ostatni w życiu: starannie wykorzystać każdą chwilę na większą chwałę Bożą, wyciągać dla siebie każdą okoliczność tak, aby dusza odnosiła pożytek. Na wszystko patrzeć z tego punktu widzenia, że bez woli Bożej nic się nie dzieje.

Boże niezgłębione miłosierdzie, ogarnij świat cały i wylej się na nas przez litościwe Serce Jezusa.

W dawniejszej chwili. Wieczorem ujrzałam Pana Jezusa ukrzyżowanego. Z rąk i nóg, i boku spływała krew przenajświętsza. Po chwili rzekł do mnie Jezus: *To wszystko dla zbawienia dusz. Rozważ, córko moja, co ty czynisz dla ich zbawienia.* - Odpowiedziałam: *Jezus, gdy patrzę na mękę Twoją, to ja prawie nic nie czynię w ratowaniu dusz.* - I powiedział mi Pan: *Wiedz, córko moja, że twoje codzienne ciche męczeństwo w zupełnym poddaniu się woli mojej wprowadza wiele dusz do nieba, a kiedy ci się zdaje, że cierpienie przechodzi siły twoje, patrz w rany moje, a wzniesiesz się ponad wzgardę i sądy ludzkie. Rozważanie mojej męki pomoże ci się wznieść ponad wszystko.* - Wiele rzeczy zrozumiałam, których przedtem pojąć nie mogłam.

9 VII 1937. Wieczorem przyszła do mnie jedna z sióstr zmarłych i prosiła mnie o jeden dzień postu i abym ofiarowała dnia tego wszystkie ćwiczenia za nią. Odpowiedziałam, że dobrze.

Na drugi dzień zaraz z rana zrobiłam intencję, że wszystko za tę siostrę. W czasie mszy św. chwilę przeżywałam jej mękę, odczułam w duszy tak wielki głód za Bogiem, że zdawało mi się, że umieram z pragnienia, aby się połączyć z Nim. Trwało to niedługą chwilę, ale zrozumiałam, czym jest owa tęsknota dusz w czyścisku.



Zaraz po mszy św. prosiłam matkę przełożoną o pozwolenie na post, jednak nie otrzymałam go, dlatego że jestem chora. Kiedy weszłam do kaplicy, usłyszałam te słowa: *Gdyby siostra pościła, otrzymałabyś tę ulgę dopiero wieczorem, ale dla posłuszeństwa, które siostrze zabroniło pościć, otrzymałam tę ulgę natychmiast. Wielką ma moc posłuszeństwo.* - Po tych słowach usłyszałam: *Bóg zapłać.*

Często się modłę za Polskę, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna. Całą duszę wyteżam, aby ją bronić. Nieustannie przypominam Bogu Jego obietnice miłosierdzia. Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim zanurzam całą Polskę, a wtenczas nie może użyć swej sprawiedliwości. Ojczyzno moja, ile ty mnie kosztujesz, nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie. (Zdanie św. Wincentego a Paulo: *Pan zawsze przykładła swą rękę do dzieła, kiedy usuwa wszelkie środki ludzkie, a każe nam coś czynić, co przechodzi siły nasze.*)

+ Jezus. - *Ze wszystkich ran moich, jak ze strumieni płynię miłosierdzia dla dusz, ale rana serca mojego jest źródłem niezgłębionego miłosierdzia, z tego źródła tryskają wszelkie łaski dla dusz. Pałam płomieniem litości, pragnę je przelać na dusze ludzkie. Mów światu całemu o moim miłosierdziu.*

Pokąd żyjemy, miłość Boża w nas wzrasta. Aż do śmierci winniśmy się starać o miłość Bożą. Poznałam i doświadczyłam, że dusze, które żyją w miłości, odznaczają się wielkim światłem w poznawaniu rzeczy Bożych, jak we własnej duszy, tak i w duszach innych. I dusze proste, nie mające wykształcenia, odznaczają się wiedzą.

Przy czternastej stacji dziwnego doznaję uczucia, że Jezus idzie do ziemi. Kiedy jest dusza moja udręczona, myślę tylko tak: Jezus jest dobry i pełen miłosierdzia, a choćby się ziemia usunęła spod stóp moich, nie przestanę Mu ufać.

Dziś usłyszałam te słowa: *Córko moja, upodobanie serca mojego, z rozkoszą patrzę w duszę twoją, wiele łask zsyłam jedynie ze względu na ciebie, wiele kar powstrzymuję także i jedynie ze względu na ciebie; zatrzymujesz mnie i nie mogą dochodzić sprawiedliwości; krępujesz mi ręce swoją miłością.* CDN.



Przypisy Dzienniczka

327 Miejsce przeznaczone do zabaw dla wychowanków zakładu, znajdujące się przed budynkiem, nazywano "kwadratem" ze względu na jego kształt.

328 S. Jolanta - Aleksandra Woźniak, wychowawczyni w zakładzie Zgromadzenia w Wilnie. W tym czasie, w lipcu 1937 r., przebywała na kursie wychowawczyń w Krakowie. - Ur. w 1909 r., do Zgromadzenia wstąpiła w 1929 r., pracowała jako wychowawczyni w placówkach Zgromadzenia, a następnie była przełożoną w Radomiu, Częstochowie i Krakowie. Zmarła 14 VI 1988 r.

329 Patronami Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia byli: Matka Boża Miłosierdzia (5 sierpnia), św. Ignacy Loyola (31 lipca), św. Józef (19 marca), św. Michał Archanioł (29 września), św. Maria Magdalena (22 lipca), św. Teresa od Jezusa (15 października), św. Antoni Padewski (13 czerwca).

Poznaj, by zrozumieć

MARYJA - MISTRZYNI W MODLITWIE KONTEMPLACYJNEJ

Całe życie Matki Najświętszej było całkowicie zwrócone ku Bogu. On był w centrum Jej uwagi, Jego wola - czymś dla Niej najważniejszym. Ukierunkowanie na Boga stanowi istotę modlitwy kontemplacyjnej, mogącej przybierać różne formy: szukanie woli Bożej, "przypatrywania się" miłości Boga, przeżywania Jego obecności.

Pyt.: Na czym polega modlitwa szukania woli Bożej? Łk 1,26-38; 2,19.51

Odp.: Maryja ciągle zastanawiała się nad wszystkimi wydarzeniami, nad słyszaniem słów, ponieważ chciała wiedzieć, czego pragnie Bóg, jaka jest Jego wola. Św. Łukasz pisze: "A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,18-19). Szukanie woli Bożej jest modlitwą, ponieważ osoba pragnąca odczytać życzenia Boga myśli o Nim, z Nim omawia każdy życiowy problem, zadanie, działalność. W odnalezieniu woli Bożej pomaga stawianie sobie pytania: Co powiedziałby mi Bóg, gdy np. wychodzę do pracy, wracam do domu, w którym ciągle rodzą się konflikty, gdy mam porozmawiać z osobą zdecydowaną przerwać ciążę itp.? Innym sposobem szukania woli Bożej może być zastanawianie się, co zrobiłby Jezus, gdyby był na moim miejscu, w podobnej jak ja sytuacji, w podobnych warunkach. Szukanie odpowiedzi na wyżej postawione pytania będzie modlitwą mogącą zapełnić cały dzień. Warto wykorzystać na modlitewny kontakt z Bogiem każdy moment, np. chwile spędzone w kolejce do sklepu, czas oczekiwania na autobus itp.

Maryja nie tylko szukała woli Bożej, lecz według niej kształtowała swoje życie. I tak np. jako wezwanie Boże potraktowała Ona słowa anioła: "Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,31) oraz jego informację: "A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną" (Łk 1,36). Maryja odpowiedziała na Boże wezwanie i zgodziła się zostać Matką Syna Bożego, a także - jak pisze św. Łukasz - "wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta z pokolenia Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę" (Łk 1,39-40). Pozostała u niej, aby jej pomagać.

Pyt.: Na czym polega modlitwa kontemplacyjna? Łk 2,51

Odp.: Istnieją dwie zasadnicze formy modlitwy. Pierwsza polega na wyrażaniu Bogu naszego uwielbienia, dziękczynienia, prośb i skruchy swoimi słowami lub gotowymi formułami modlitewnymi, psalmami itp. Drugi rodzaj modlitwy to wsłuchiwanie się w Boga, w Jego słowa, to doświadczanie Bożej dobroci, miłości, obecności, czyli kontemplacja Boga. Maryja daje nam przykład modlitwy uwielbienia, dziękczynienia, prośby oraz wsłuchiwania się w głos Boga i rozważania Jego dobroci. Chrześcijanin może praktykować nie tylko modlitwę polegającą na wypowiedaniu słów, ale też i modlitwę kontemplacyjną, gdyż przez chrzest został zjednoczony z Bogiem i otrzymał Ducha Świętego, który uzdalnia do takiej modlitwy. Trwanie bez słów przed Bogiem - Miłością, odczuwanie Jego bliskości - to modlitwa kontemplacyjna. Szukanie woli Bożej w różnych sytuacjach życiowych też stanowi pewien rodzaj modlitwy kontemplacyjnej.

Pyt.: Jak można rozwijać w sobie zdolność do kontemplacji Boga? Mt 6,6-8

Odp.: Umiejętność modlenia się jest łaską udzielaną przez Ducha Świętego. To On przychodzi z pomocą w naszej słabości, kiedy nie umiemy się modlić, jak potrzeba (por. Rz 8,26). Z łaską Bożą trzeba jednak współpracować. Dzięki tej współpracy pogłębi się nasza zdolność do modlitwy kontemplacyjnej. Oto kilka form ćwiczenia modlitwy kontemplacyjnej, którą mogą praktykować nie tylko zakonnicy, lecz wszyscy wierzący.

a. Najlepiej w spokojnym miejscu, np. w kościele, w kaplicy, na łonie przyrody itp. próbujemy skoncentrować się na samym Bogu, "odczuwać" Jego miłość,

Jego obecność w nas. Trwając na takiej modlitwie, staramy się niewiele lub nic nie mówić, stosownie do słów Chrystusa:

"Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak pogaanie" (Mt 6,7). Można to "przypatrywanie się" Bogu połączyć z uwielbieniem Go, dziękczynieniem, wyrażaniem skruchy itp.

b. Aby głębiej wniknąć w miłość Bożą, można - w czasie trwania przed Panem - próbować dać odpo-



wiedź (nawet pisemną) na następujące pytania: Co przeżywał kochający Bóg, kiedy stwarzał moją duszę, kiedy udzielał mi swojej łaski w sakramencie chrztu, bierzmowania, małżeństwa? Co przeżywa, gdy przystępuję do Komunii św., gdy słucham Jego słowa w czasie Mszy św., lub gdy czytam Pismo św., gdy usiłuję nieudolnie do Niego mówić, gdy przebacza mi grzechy w sakramencie pojednania, gdy przeżywam coś przeregretowanego itp.?

c. Ułatwia kontemplację miłości Bożej wnikanie w usposobienie Chrystusa, w Jego przeżycia. Można więc w czasie trwania przed Zbawicielem zadawać sobie następujące pytania: Co przeżywał Syn Boży, gdy Maryja powiedziała swoje "tak"? Co przeżywał Jezus, gdy widział zmęczone rzesze, gdy rozmawiał z Samarytanką, gdy przychodzili do Niego chorzy, gdy przeprowadzono do Niego kobietę pochwyconą na cudzołóstwie, gdy w Ogrójcu zasnęli Jego apostołowie, gdy Szymon Cyrenejczyk pomagał Mu nieść krzyż, gdy wypowiadał ostatnie słowa na krzyżu, gdy powrócił do Ojca, gdy wziął do nieba Swą Matkę, gdy nam udziela Swych łask, gdy może wysłuchać jakąś naszą modlitwę, gdy może przyjąć do nieba umierającego człowieka itp.?

d. Inną formą uczenia się kontemplacji miłości Syna Bożego może być wyobrażenie sobie, że jestem jedną z postaci, która spotkała się z Chrystusem, np. Samarytanką, człowiekiem sparaliżowanym, Nikodemem, Marią Magdaleną, jednym z apostołów itp. Po przeczytaniu zatem dowolnego fragmentu z Pisma św. zastanawiam się, co przeżywałby, myślał i co powiedziałby mi Chrystus, gdybym był jedną z postaci opisanych w danym fragmencie, np. Piłatem, setnikiem itp.

e. Można uczyć się kontemplacji miłości Bożej, zastanawiając się nad różnymi wydarzeniami z codziennego życia. I tak np. trwając przed Bogiem lub wyobrażając sobie Jezusa Chrystusa zastanawiam się, co mógłby przeżywać lub mi powiedzieć, gdy dowiaduję się o chorobie bliskiej mi osoby, gdy dręczą mnie wyrzuty sumienia, gdy muszę zdecydować się na operację, gdy dowiaduję się o wojnie w jakimś kraju, o różnych formach przemocy itp.

f. Omówione już uprzednio (w pierwszym pytaniu) szukanie woli Bożej także stanowi jedną z form modlitwy kontemplacyjnej, gdyż jest zwróceniem się ku Bogu, odszukiwaniem Jego pragnień, życzeń, planów.

g. Każde rozważanie i refleksja religijna przygotowuje nas do modlitwy kontemplacyjnej. Można zatem rozważać przymioty Boga, Jego wszechmoc, nieskończoność, niezmienność itp., prawdy wiary, np. zawarte w "Credo". Można codziennie modlić się w ten sposób, że po odczytaniu fragmentu Pisma św. zastanawiamy się nad nim przez chwilę, wplatając w tę refleksję słowa uwielbienia, dziękczynienia, prośby lub przeproszenia. Można też zastanawiać się nad sensem słów znanych modlitw, psalmów itp. Pożyteczne też jest rozważanie, w jakich okolicznościach możemy odmówić dany psalm lub jakiś jego fragment itp.

BÓG, HONOR, OJCZYŻNA, RODZINA

to moje najważniejsze wartości życiowe cz. 2



12. Są ludzie, którzy nie rozumieją takich wyjazdów na misje. Czy nie uważa Pan, że wyjazd na misję do obcego kraju jest pewnego rodzaju niepożądaną ingerencją w sprawy innych Państw, odbieranym przez tamtejszych ludzi jako najazd na ich kraj innego, brutalnego Państwa?

stwa?

Odpowiem na przykładzie misji w Afganistanie. Jak już wcześniej wspominałem, misja afgańska wynikała nie tylko z dążeń jednego państwa do zdominowania drugiego, ale była realizowana z mandatu społeczności międzynarodowej (Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ). Obecnie również jest realizowana z woli społeczności międzynarodowej oraz strony - państwa, czyli Islamskiej Republiki Afganistanu. Nie uważam, że społeczność międzynarodowa powinna biernie i obojętnie przyglądać się, np. obecnie urządzanym rzeziom i pogromom ludności, w tym przede wszystkim chrześcijańskiej na Bliskim Wschodzie, wykonywanym przez tzw. "państwo islamskie". Zagrożenie terroryzmem wzrastało od początku lat siedemdziesiątych XX wieku, aby osiągnąć swoje apogeum w XXI wieku. Zagrożenie najlepiej jest osłabiać lub zwalczać, jeżeli tylko jest to możliwe, poza swoimi granicami. Nieodłącznym elementem tych działań jest polityka zagraniczna danego państwa. Państwo do realizacji celów politycznych może a niejednokrotnie nawet powinno wykorzystywać Siły Zbrojne. W przypadku Polski, o zaangażowaniu w operację militarną - misję, decydowały demokratyczne instytucje państwa wybierane przez ogół obywateli, czyli parlament, prezydent, rząd. Jeżeli są obywatele, a na pewno tak jest, którzy tego nie rozumieją, to powinni oni wyrażać swoją dezaprobatę przy urnie wyborczej. Jednakże, moim zdaniem, w większości przypadków ci ludzie nie biorą udziału w wyborach (w naszym kraju średnio 50% uprawnionych do głosowania nie fatyguje się do lokali wyborczych i w żadnej innej formie w wyborach nie uczestniczy - pora to zmienić!). Dlatego też nie uważam, że wyjazd na misję to nieuprawniona ingerencja w sprawy innych państw czy narodów. Zauważyć jednak należy, że zawsze będą istniały w danym kraju czy społeczności siły, partie polityczne, plemiona widzące i odbierające bieg wydarzeń w sposób taki jak Pani pyta, czyli brutalny najazd na ich ziemię. Tak się składa, że zawsze liczebność tych sił jest nie więcej niż kilkuprocentowa, a nawet czasami mniejsza, w stosunku do ogółu populacji danego państwa czy regionu. Pomimo tego, że często są ekstremalną mniejszością (sieją terror i nienawiść), nasz stosunek do nich jest podmiotowy i tak dla przykładu powiem, że uzbrojonych ludzi i sympatyków Talibanu w Afganistanie nie nazywamy bandytami, nie określamy ich też innymi jeszcze gorszymi epitetami, ale konkretnie jako naszych przeciw-

ników nazywamy ich bojownikami talibskimi.

13. Jak zrozumieć człowieka wierzącego, który zabija. Jedno z Przykazań Bożych brzmi "nie zabijaj". Czy nie uważa Pan, że żołnierz - osoba wierząca - ma poczucie winy, grzechu, jeśli dokonuje tego czynu, bez względu na to kim ten człowiek jest?

Żołnierz polski to nie morderca, nie kieruje nim żądza mordy i odwetu. Gdy ktoś kieruje się żądzą mordy i odwetu (także człowiek wierzący) z pewnością łamie piąte przykazanie Dekalogu - nie zabijaj. Także ten, który zabija z chęci zysku lub z innych niskich pobudek, łamie to przykazanie, np. uczestnicy aborcji. Takich ludzi należy upominać, niejednokrotnie współczuć i modlić się za nich. Wracając do wątku żołnierskiego, to Pan Nasz Jezus Chrystus powiedział w Kazaniu na Górze, co znajdziemy w Ewangelii Św. Mateusza: "Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi". Polscy żołnierze to ci, którzy są jak do tej pory uczestnikami misji pokojowych, taka jest ogólna nazwa tych operacji militarnych, pomimo tego, że mają one w ostatnich latach charakter bojowy (trzeba o ten pokój walczyć), ze względu na rodzaj i charakter zaangażowania jest to tworzenie, budowanie, utrzymanie bądź wymuszenie pokoju. W misjach, w których uczestniczyłem, Polacy zawsze byli przyjaźnie odbierani przez gospodarzy danego terenu, regionu, czyli przez miejscową ludność. Wydaje się, że jest to wynikiem historii naszego kraju, który wiele złego doświadczył od swoich sąsiadów i tę wiedzę ludność w Kosowie, Iraku czy w Afganistanie miała (jeżeli sami mieszkańcy nie mieli tej wiedzy ze względu na brak wykształcenia, to ich przywódcy i liderzy mieli tę wiedzę, i tego świadomość). Sprawa poczucia winy u żołnierza i jednocześnie osoby wierzącej jest taka, jaki rodzaj grzechu się popełnia. Na misjach są z nami zawsze nasi kapelani wojskowi, u których przystępujemy do sakramentu pokuty i jako nasi przewodnicy duchowi pomagają nam zrozumieć istotę grzechu i pojednać nas z Bogiem.

14. Żołnierze powracający z misji, niejednokrotnie chorują na "syndrom stresu pourazowego". Czy to oznacza, że powracający żołnierze z misji są innymi ludźmi niż przed wyjazdem na misję?

PTSD, czyli (ang. posttraumatic stress disorder) zespół stresu pourazowego lub pourazowe zaburzenie stresowe to problem, który istnieje w naszej armii i ze względu na swój przebieg (występuje po okresie ukrycia) bywa bardzo niebezpieczny dla życia i zdrowia chorego, a także otoczenia. Występuje on jednakże w znacznie mniejszej skali niż w przypadku armii amerykańskiej (można by powiedzieć, że jest to wypadkowa rzędu wielkości zaangażowanych sił). Moim zdaniem nie jest to tylko wynikiem ilości zaangażowanych żołnierzy, ale także trudów życia do jakich przywykliśmy w Polsce jako Polacy, natomiast Amerykanie, mający dużo wyższy standard życia niż my, nie przywykli tak jak my do niewygód codziennego życia i do stresu towarzyszącego codziennym zmaganiem o byt. W każdym przypadku oznacza to, że mamy do czynienia ze zdiagnozowaną chorobą będącą wynikiem bardzo dużego stresu i silnego zaburzenia lękowego powodującego kryzys psychiczny, choroba ta odpowiednio szybko wykryta i zdiagnozowana oraz odpowiednio leczona jest do przezwyciężenia. Niestety, w niektórych przypadkach u naszych towarzyszy broni mogą wystąpić trwałe zaburze-

nia prowadzące do zmiany osobowości.

15. Jeśli Pan może, proszę opisać zdarzenie, które przeżył Pan na misji, które pozostało w Pana pamięci do końca życia?

Myślę, że wiele takich zdarzeń pozostanie w moich wspomnieniach do końca ziemskiego życia. Natomiast trzy z nich przytaczam jako przykład działania Bożej Opatrzności nad działaniem moim i moich towarzyszy broni. Pierwszy przykład to zamasowany ostrzał moździerzowy wysuniętej bazy ogniowej - połączonego posterunku wsparcia sił irackich i polskich. Na posterunek spadło około 16 pocisków moździerzowych, ale nikt nie zginął, ani nawet nie był ranny, pomimo tego że atak był kompleksowy (do działań rebeliantów włączyli się snajperzy) i nastąpił zaskoczenia. Pociski padały w odległości kilku metrów od stanowisk żołnierzy i było to w momencie luzowania dyżurującego plutonu przez nasz kolejny pluton. Z powodu m.in. tego wydarzenia, po zakończeniu misji, nasz pododdział (1 kompania piechoty) złożył jako wotum wdzięczności Matce Bożej - Krzyż Iracki w Sanktuarium w Ludźmierzu.

Drugi to udział żołnierzy naszej zmiany w ostatnim patrolu bojowym, odbywającym się w święto Matki Boskiej Gromnicznej (przekazywaliśmy zmianę naszym kolegom z kolejnego kontyngentu). Patrol w dziwnych okolicznościach (jest jeszcze dzień) myli drogę do bazy, czas zaczyna pracować na naszą niekorzyść, robi się szarówka, okolica wyjątkowo nieprzyjazna, jesteśmy obserwowani, dowodzący patroliem, ku naszemu zaskoczeniu, decyduje o przekazaniu kierowania drogą patrolu do ostatniego pojazdu (jadą tam żołnierze z naszej kompanii - przed wyjazdem podkreślający jaki dzisiaj jest dzień i jaką uroczystość obchodzimy). Nasi żołnierze (jadąc cały czas w ostatnim pojeździe kolumny patrolowej) naprowadzają patrol na właściwą marszrutę i bezpiecznie docieramy do bazy przed zapadającym zmrokiem. Kilku z nas jest głęboko przekonanych, że to Matka Boża Gromniczna (pamiętamy Ją z obrazu pośród śnieżnej zamieci i wilków ze świecą w dłoni) wskazała nam właściwą drogę do bazy, ponieważ o wyborze drogi nie decydowały przyrządy nawigacyjne, ale śmiała decyzja o całkowitej zmianie marszruty. Podejmujący decyzję żołnierz twierdzi do dzisiaj, że poprowadził patrol wbrew wskazaniom mapy i przyrządów, bo miał takie przeświadczenie.

Jak już wspominałem widomym znakiem opieki Matki Bożej nad Jej żołnierzami jest Krzyż Iracki - wotum wdzięczności za ocalenie zdrowia i życia podhalańczyków podczas misji irackiej. Krzyż znajduje się w Ludźmierskim Sanktuarium w prawej nawie bocznej.

Trzeci to historia ataku raketowego bojowników talibskich na polską bazę w Ghazni w dniu 07 kwietnia 2010 roku. W wyniku tego ostrzału raketowego nikt nie zginął pomimo, że był to środek dnia i pora posiłku obiadowego.



Wielu żołnierzy przybywających w porze obiadowej z mniejszych baz do bazy głównej PKW pierwsze swoje kroki kierowało do kaplicy (znajdującej się tuż obok klubu żołnierskiego i kawiarenki internetowej, gdzie stałe przebywało od kilkunastu do kilkudziesięciu żołnierzy), w której znajdowała się mała kopia Cudownej Figury Matki Bożej Ludźmierskiej, Patronki Strzelców Podhalańskich. Tak też było i tego dnia, kiedy pocisk raketowy uderzył w kaplicę. Otwór wlotowy pocisku znajdował się



centralnie na wysokości Tabernakulum, z którego lewej strony stała Figura w drewnianej, rzeźbionej przez żołnierzy kapliczce. Kaplica i jej wystrój oraz wyposażenie uległy znacznej destrukcji, Figura Ludźmierskiej Pani, Królowej Podhala uległa całkowitej destrukcji, podobnie jak Tabernakulum. Głęboko przekonani, że to Matka Boża i Jej Syn przyjęli na Siebie uderzenie pocisku raketowego, nie pozwalając zniszczyć innych pobliskich budynków pełnych ludzi i nikomu zginąć, żołnierze VI zmiany PKW Afganistan zebrali pieniądze i ufundowali pamiątkowe epitafia w formie tablicy, które zawierają szczytki Cudownej Figury Matki Bożej Ludźmierskiej, fragment obrusa z ołtarza i stuly z Krzyża Wielkanocnego, a także zdjęcia kaplicy przed i po ataku. Trzy ufundowane epitafia znajdują się w Katedrze Polowej w Warszawie, Bazylice Mniejszej w Ludźmierzu oraz Kościele Garnizonowym w Rzeszowie.

16. Jak Pan sądzi, co powoduje, że ludzie na świecie wszczynają wojny? Czy tacy ludzie bez względu na wyznawaną wiarę, nie boją się Boga, odpowiedzialności za swoje czyny, nie mają wyrzutów sumienia?

Sądzę, że ludzie wszczynają wojny z powodów ekonomicznych, ideologicznych i politycznych. Czynniki pchające do wojny to chęć dominacji czy to przywódców państw, czy elit wojskowych lub wojskowo-bezpieczniackich, może to być również elita przywódców religijnych. Innymi czynnikami pchającymi świat do wojny jest obecnie terroryzm, a w niedalekiej przyszłości cyberterroryzm. Ludzie rozpętający piekło wojny nie wydają się wyznawcami Boga w Trójcy Jedynej, czy patrząc z innej perspektywy Boga w ogóle. Zakładam zatem że są wyznawcami szatana i nie mają normalnych wyrzutów sumienia. Podejrzewam, że są dumni ze zła jakie wyrządzają drugiemu człowiekowi czy narodowi.

17. Co Pan sądzi o kobietach służących w wojsku? Czy sprawdzają się w swojej pracy, co np. może wykonać lepiej kobieta w wojsku od mężczyzny?

Państwo Polskie podjęło decyzję o dopuszczeniu do służby wojskowej kobiet na wszystkich stanowiskach, i czy mi się to podoba, czy też nie, mam obowiązek respektować to, co zostało postanowione. Generalnie kobiety w armii, bądź z armią, były od zawsze, a jedynie ich rola się zmieniała i charakter zadań jakie wykonywały. Obecnie realizują całe spektrum zadań przynależne siłom zbrojnym, kiedyś ich rola ograniczała się tylko do funkcji pomocniczych i zabezpieczających. Kobiety na równi z mężczyznami wykonują postawione im zadania i nie można w zasadzie znaleźć czegoś, co by pokazywało, że kobieta żołnierz wykonuje coś lepiej od żołnierza mężczyzny.

18. Co Pan sądzi o sytuacji na Ukrainie? Czy

powinniśmy się mieszać w politykę Ukrainy, jednocześnie pamiętając zbrodnie wojenne, śmierć i cierpienie naszych bliźnich, jakie zgotowali Polakom Ukraińcy - Banderowcy?

Wojna to straszna rzecz i niesie ze sobą cierpienia niewinnych ludzi. Gdyby ktoś tego nie dostrzegł, to podpowiadam, że jest ona za naszą wschodnią granicą - nasz sąsiad toczy zmagania wojenne o suwerenność i nie-

podległość, o być albo nie być. Siły Zbrojne Rzeczypospolitej są jak się zwykle mówi apolityczne, ale tak naprawdę są apartyjne (zakaz przynależności żołnierzy zawodowych do partii politycznych), bo przecież możemy uczestniczyć jak każdy obywatel w wyborach i pewnie każdy z nas, żołnierzy, jakieś sympatie polityczne posiada. Z praw człowieka wynika obowiązek pomocy słabszemu i napadnętemu, a takim państwem jest Ukraina. Pomoc Ukrainie to oddalenie wojny od naszych granic. Można ją świadczyć w różny sposób, czy to przez odpowiednią politykę zagraniczną, czy inne zakulisowe działania. II Rzeczpospolita oficjalnie nigdy nie poparła Powstań Śląskich (rząd Wincentego Witosa zakazał podejmowania akcji zbrojnej), ale tak się działo, że marszałek Piłsudski słał zaopatrzenie i amunicję (udostępniono przygraniczne składy i szpitale) oraz doradców, instruktorów i dowódców, którzy koordynowali działaniami Powstańców. Należy pamiętać ludobójstwo jakiego Ukraińcy dopuścili się na ludności polskiej w trakcie II wojny światowej, głośno o tym mówić, domagać się uznania tych zbrodni. Jednak czas wojny to nie czas na rozliczenia, kiedy nasz sąsiad toczy walkę na śmierć i życie. Zakończę ten wywód założeniem: gdyby rozegrał się czarny scenariusz (nie daj Panie Boże) i Ukraina straciłaby swój byt (niepodległość i suwerenność), to nie będzie nawet od kogo się domagać uznania tych zbrodni.

19. Często odwiedza Pan Łęki i widzimy Pana zawsze w Kościele na Mszy Świętej. Czy ma Pan swoje miejsce, gdzie czuje Pan i wie, że "to jest moje miejsce na Ziemi"?

Mogę śmiało powiedzieć, że mam nie jedno takie miejsce, a nawet dwa. Pierwsze to moje rodzinne strony, czyli Beskid Niski sercu bliski, a drugie jest tam, gdzie "Na Anioł Pański biją dzwony, niech będzie Maria pozdrowiona, niech będzie Chrystus pozdrowiony ...", czyli Sanktuarium w Ludźmierzu.

Bardzo dziękuję Panu za udzielony wywiad, życząc Panu dużo zdrowia i wytrwałości w tej trudnej pracy. Aby podejmowane przez Pana decyzje stanowiły zawsze mądre rozwiązania, bo niejednokrotnie od nich zależy zdrowie i życie drugiego człowieka.

Najważniejszą wartością człowieka jest życie ludzkie, w godności, poszanowaniu drugiego człowieka. Pan Bóg dał ludziom życie na ziemi, wolną wolę i świadomość, że jesteśmy "razem" tylko na chwilę. Pomimo tej świadomości człowiek człowiekowi potrafi zadać tyle cierpienia, przechodząc obojętnie obok konającego człowieka, zadając ostateczny cios.

Dorota Czaja

Sztuka życia,

czyli o relacjach w rodzinie i nie tylko

Konflikty międzypokoleniowe, międzyludzkie to "odwieczny problem". Nie sposób wymyśleć najlepszej recepty na unikanie "punktów zapalnych" i przewidywania sytuacji konfliktowych, ale można poznać zasady, które pomagają w ich rozwiązaniu. Porozumiewanie się, czyli nadawanie komunikatów, jest niezwykle istotnym elementem życia rodzinnego, jak i społecznego, bo daje podstawy do tworzenia pozytywnych lub negatywnych postaw i zachowań ludzkich. Te postawy i zachowania mogą się przejawiać we wrogości, agresji, obojętności czy nienawiści, ale również można je odnaleźć w szacunku, akceptacji, serdeczności, zainteresowaniu i miłości. Z kolei tym postawom towarzyszą określone uczucia, przyjemne jak i nieprzyjemne. Zarówno te miłe, jak i te przez nas nie lubiane pełnią w naszym życiu ważną rolę. Dzięki nim mamy rozeznanie, co się wokół nas dzieje. Uświadamiamy sobie wówczas, że to, w czym uczestniczymy, jest dla nas bezpieczne i ważne, albo zagrażające lub też obojętne. Na przykład, poznając nową grupę znajomych odczuwamy wobec niektórych sympatię i zaufanie, inni są nam obojętni, jeszcze innych wolimy omijać z daleka.

Określone uczucia wywołują nie tylko otaczający nas ludzie, ale również sytuacje. Uczucia z jednej strony dostarczają nam informacji, np. o zagrożeniach, a drugiej dają energię, motywację do działania, aby z tą informacją coś dalej zrobić. Postawy i uczucia tworzą relacje z innymi ludźmi, w rodzinie, w grupie koleżeńskiej, przyjacielskiej, zawodowej czy w małżeństwie. Dlatego tak ważne i konieczne jest budowanie prawidłowych relacji dziecka z rodzicami od najmłodszych lat. Dlatego tak ważne jest ukazanie roli empatii w życiu człowieka, która jest niezbędnym elementem harmonii rodzinnej, koleżeńskiej i przyjacielskiej. Często nie oczekujemy od innych pocieszenia, rady, pouczenia, ale zrozumienia i akceptacji dla naszych uczuć, np. żalu, smutku, rozpaczy, a nawet złości.

W relacjach rozmowa jest najlepszym sposobem komunikowania się, bo bezpośrednio wyrażamy myśli, uczucia i potrzeby. Bezpośrednio budujemy bliskość i szczerść, szacunek i zaufanie. Istotne znaczenie w rozmowie ma język komunikacji, czyli tzw. "magia dobrego słowa" oraz emocje. Ważne są również gesty, intonacja głosu i mimika. W złości i gniewie, w upartości ludzie mówią i robią sobie różne rzeczy, których potem żałują i których się wstydzą. Słowa i zachowania potrafią ranić i krzywdzić i dlatego ważne jest, abyśmy umieli przyznać się do błędów i potrafili sprawować kontrolę nad wypowiedzianym słowem i zachowaniem. W rozmowie powinniśmy się kierować zasadą kontaktu, zasadą rezygnacji z agresji i zasadą tolerancji.



Jeżeli mówisz to:

- mów prawdę, jasno zrozumiale i na temat,
- zachowuj i wyrażaj życzliwy stosunek do słuchającego,
- jeżeli stawiasz zarzut, mów o konkretnej sytuacji i swoim stosunku do niej, bez uogólnień,
- nie uciekaj od odpowiedzi na postawione pytanie,
- nie przypisuj sobie wiedzy o tym, co myśli i czuje twój rozmówca, pozwól, że powie to sam,
- unikaj monologu, pozwól słuchającemu ustosunkować się do twojej wypowiedzi.

Jeżeli słuchasz to:

- skup się nad tym, co chce powiedzieć rozmówca, nie przerywaj bez powodu,
- zachowuj życzliwy stosunek do mówiącego i zainteresowanie tym, co mówi,
- jeżeli czegoś nie rozumiesz, proś o wyjaśnienie.

Jak rozwiązywać konflikty?

1. Rozwiązanie jest możliwe tylko przy dobrej woli obu stron.
2. Obie strony muszą być podatne na argumenty.
3. Aby znaleźć najlepsze rozwiązanie w konkretnej sytuacji, musi dojść do spotkania zważnionych stron, czyli po prostu potrzebna jest rozmowa. Jeżeli problem jest ważny, najlepiej umówić się wcześniej, żeby mieć czas na zastanowienie czy przedyskutowanie.
4. Trzeba pamiętać, jaka jest relacja między rozmówcami - to samo zdanie "Wróć do domu", "Wyłącz telewizor" może być poleceniem, propozycją lub prośbą.

Receptą na unikanie "punktów zapalnych" jest: zdolność przewidywania sytuacji konfliktowych, umiejętność wysłuchania drugiej strony i uwierzenia jej, że ma dobre chęci, prowadzenie spokojnego dialogu, opanowanie agresji słownej, unikanie słów jątrzących, kontrolowanie swoich gestów, mimiki, powściągliwość komentarzy słownych, które zaogniają konflikty, postawa tolerancji.

Barbara Wierdak



Kaczyńskiego faszyzm i nazizm - według Niemców.

Nie ma to jak niemiecka moralność, krzewiona przez polityków tej nacji i jej media w Europie i na całym świecie. Niemcy są wzorem tolerancji, zwłaszcza dla cudzoziemców, wytresowanymi w praktycznym stosowaniu poprawności politycznej, pod którą skrywa się pogarda dla innych ras, dla innych narodów i dla innych poglądów. Już doświadczyliśmy co to być "Polaken", którym odbiera się dzieci, bo nie zostały wdrożone przez polskiego rodzica do posługiwania się wyłącznie Muttersprache - językiem matki Niemki. Co zwykły Niemiec myśli o Turkach, wystarczy posłuchać sąsiedzkich pogaduszek w tzw. Stamkneipe, co myśli o masach podludzi, którzy zarobkują w bogatej Germanii wykonując prace, których nie podejmie się żaden szanujący się Niemiec. Po to zresztą sprowadzili w czasach cudu gospodarczego miliony Turków, żeby mieć robori do brudnej roboty - tzw. gasterbeiterów. A ci, jako, że muzułmanie, niechętnie się integrowali i po tym, jak cud gospodarczy się dokonał, próbowano się ich pozbyć.

Niemcy mają głęboko zakodowany w genach podział na podludzi i nadludzi. Polak jest wciąż dla Niemca podczłowiekiem, nasłuchałam się i naczytałam w prasie opinii na temat Polaków i mojego narodu. Już wszystko było, łącznie z oskarżaniem nas o udział w holokauście. Pomaga im w tym nasze lewactwo salonowe, zresztą z wzajemnością. Oto lewicowa telewizja ARD i lewacko - liberalna gazeta "Frankfurter Allgemeine Zeitung" oskarża Jarosława Kaczyńskiego o faszyzm, bo prezes PiS ośmielił się mówić o zagrożeniach dla zdrowia obywateli ze strony muzułmańskich emigrantów. Korespondentem "FAZ" jest od lat Konrad Schuler, a ARD niejaki Henryk Jarczyk, wyglądają na to, że Polak. Współ w zespół z mediami "głównego ścieku" Ewy Kopacz i jej partii walczą z polskim rasizmem, ksenofobią i faszyzmem. A na faszyzmie Niemcy znają się jak nikt inny. Faszystą był Adolf Hitler i jego NSDAP, co spodobało się narodowi niemieckiemu, który go gremialnie poparł oraz uwielbiał. Dziś już nie mówi się w RFN o niemieckim faszyzmie, bo to jest politycznie niepoprawne, za Hitlera był nazizm, obca ideologia na zniewołonej germańskiej duszy.

Dziś Niemcy, nauczeni doświadczeniami historycznymi, nie zamierzają napadać na jakiś kraj, one próbują, zresztą z powodzeniem opanować Europę gospodarczo i politycznie, wciskając w głowy jej obywateli swoją miłość do drugiego człowieka, bez względu na to, czy jest to Polak czy Rumun, niosąc dobrobyt i bogactwo supermarketów, z których ludzie uczą się niemieckiego stylu życia, jedzenia i picia. A przede wszystkim Angela Merkel i cała bez wyjątku klasa polityczna o niczym innym nie marzy, jak o zdominowaniu kontynentu przez wyeliminowanie z jego krajów rodzimego przemysłu i rolnictwa, to jest taki pokojowy Drang nach Osten und Westen. Angela Merkel poszła jednak za daleko zapraszając do Niemiec wszystkich emigrantów, w tym w większości ekonomicznych, z

krajów Bliskiego Wschodu i Afryki, w ramach niesienia pomocy humanitarnej i moralnej i tzw. tolerancji dla innych ras i wyznań. I ruszyła fala zwolenników życia w bogatych Niemczech, przemysłowcy dwoją się i troją, a Berlin traci kontrolę nad tym exodusem. Ludzie protestują, wychodzą na ulice, nie jacyś neonaziści, ale zwykli obywatele, przeobrażeni tym najazdem obcej kultury, obcej obyczajowości i obcej religii. Jaka na to rada? Zmusić inne kraje Unii do przejęcia tych mas uchodźców, w tym Polskę, a jak nie zechcą, to zostaną ukarane przez sterowaną przez Berlin Brukselę.

Korespondent Jarczyk może sprawdzić na forach internetowych, co myślą Polacy, zwłaszcza ci młodzi o niemieckiej arogancji i pogardzie dla innych narodów. Jak się ma taką historię, trzeba się liczyć ze słowami, bo właśnie z powodu tej niemieckiej "dobroczynności" zaczyna się sypać Unia Europejska, a jak się posypie, to będą nici z marzeń o reanimacji Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. I o wyższości moralnej Niemców nad biedniejszymi od nich narodami.

Krystyna Grzybowska, wPolityce.pl, 2015-10-17

Uchodźcy. Czyli kto?

W prowadzonej przeciwko Kościołowi katolickiemu wojnie Rewolucja sięga po wszelkie możliwe narzędzia. Nie waha się użyć nawet "żywych tarcz" w postaci imigrantów. Jest to zbrodnia podła, ale niestety stawka jest wysoka. Perfidia lewicy polega na tym, że w boju z chrześcijaństwem próbuje grać kartą "chrześcijańską".

Od kilku tygodni na łamach prasy lewicowej (w tym w organach prasowych katolewicy) wrze. Bojówkarze i cyngle dwoją się i troją, by pouczyć katolików (nie pomijając biskupów) jak mają się zachować wobec "biednych" uchodźców. Z pozoru argumenty są mocne. Trzeba pomagać potrzebującym, wszak naucza tego Słowo Boże, m.in. w przypowieści Jezusa Chrystusa o miłosiernym Samarytaninie. Łatwo przecież wzbudzać wyrzuty sumienia grając na emocjach, które nie mają potwierdzenia w faktach.

Atak lewaków skupia się oczywiście głównie na Kościele - nie wiedzieć czemu omijają oni jednak głównego gracza, który zapomniał o swoich współbraciach w wierze. Organizacja Współpracy Islamskiej (OIC) nie ruszyła bowiem palcem, aby wesprzeć tonących na morzach i oceanach wyznawców Mahometa. A warto pamiętać, że to właśnie OIC pozostaje drugą, po ONZ, największą i najpotężniejszą finansowo strukturą organizacyjną świata.

Ani Arabia Saudyjska, ani Iran, ani Zjednoczone Emiraty Arabskie, ani Egipt, ani Tunezja, ani Maroko nie wydały się być gościnnym domem dla swoich współbraci w Allachu. I nikt nie pyta dlaczego!

„Gwiazda” mainstreamowego dziennikarstwa, Katarzyna Kolenda-Zaleska, wzywa do edukowania Polaków w kwestii islamu i uchodźców. Twierdzi, że jesteśmy zanurzeni w stereotypach z którymi trzeba walczyć. Ale jak tu walczyć ze stereotypami, gdy nawet na łamach "Gazety Wyborczej" oraz TVN-u spotykamy wstrząsające meldunki ze świata islamu, albo doniesienia o zamachach w miastach Europy? To wystarczające "edukowanie" opinii!

Odpowiedzialność zbiorowa?

Kilka dni temu sam także sam prezydent Niemiec pozwolił sobie upomnieć Polskę i Polaków. Powód? Oczy-

wiście rzekoma "nieczułość" na los imigrantów. Cóż, jak do tej pory to nie my zamykamy przed imigrantami dworce kolejowe, nie wysyłamy żołnierzy i policjantów, aby kontrolowali eurotunele, nie redukujemy zasiłków dla imigrantów jak zrobiła to Dania, nie demonstrujemy masowo przeciwko przyjmowaniu muzułmanów, ani nie napadamy na ośrodki dla uchodźców jak dzieje się to w RFN.

Zdumiewające, że to właśnie oficjele z Niemiec pozwalają sobie na takie wycieczki wobec Polski - państwa, które doznało tylu krzywd ze strony sąsiadów, które zostało zrujnowane i zdeptane, które miało zostać zamordowane i nigdy się nie odrodzić. Zdumiewające jest i to, że syty bogacz z Zachodu, od lat rozwijający swoją gospodarkę na krzywdzie ludzkiej (imigrantów właśnie), który miał lepszy start w XXI wiek nie tylko za sprawą planu Marshalla, ale też za sprawą nazistowskich kont w Szwajcarii i rabunków jakie dokonywała III Rzesza na całym świecie, pozwala sobie upominać okradzonego, żeby ten oddał ostatnią koszulę. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że prezydent Joachim Gauck nie wykorzystał doskonałej okazji by milczeć.

Tolerancja versus odpowiedzialność

Solidarność, na którą tak lekkomyślnie powołują się lewacy nie ma oczywiście nic wspólnego z odpowiedzialnością. A odpowiedzialność to sprawa poważna, ponieważ nasze dzisiejsze decyzje będą rzutować na przyszłe pokolenia. Musimy więc opierać je na faktach.

Jakie są więc fakty? Otóż przybywający do Europy muzułmanie nie integrują się. Tworzą swoje mini-kalifaty, z których, co rusz wyrusza jakiś fanatyczny dżihadysta polujący na niewiernych.

Kolejne fakty? Za to wszystko, co się dzieje dziś z uchodźcami, pełną odpowiedzialność ponoszą Niemcy, Francja, Holandia, Hiszpania, Portugalia, Wielka Brytania, no i rzecz jasna numer jeden powszechnej zagłady i totalnych wojen Stany Zjednoczone. Czy powinniśmy więc włożyć Polskę w odpowiedzialność za wojenne rzezie kolonizatorskie, za eksploatację Afryki i Azji, za wyniszczanie bogatych w złoża naturalne regionów i za ludobójstwa, których się dopuścili pazerni Amerykanie, Anglicy, Francuzi czy Holendrzy?

Ale historia win Zachodu w Afryce i na Bliskim Wschodzie ma także świeższą odsłonę. Gdyby nie amerykańska inwazja na Irak, ISIS nigdy by nie zaistniało. A przynajmniej nie wyrządziłoby spustoszeń na masową skalę korzystając z infrastruktury amerykańskiej. Sponsorowana przez Zachód Arabska wiosna i NATO-wskie naloty na Libię spowodowały niespotykane dotąd spustoszenia - a mimo tego wolność nie nastąpiła. Nastąpiło powszechne zabijanie w imię Allacha. To właśnie opiewana w "Wyborczej", tzw. arabska wiosna, za której wywołanie Zachód ponosi pełną odpowiedzialność, spowodowała dziki i niekontrolowany zalew Europy przez muzułmańskich imigrantów.

Mądry Polak przed szkodą

Na szczęście podnosząca raban lewica nie zdobywa poklasku wśród ludzi myślących racjonalnie. Polacy nie pozwalają otumanić się tanimi sloganami. Kiedy cyniczni politycy centrolewy, z Platformą Obywatelską na czele buczą, w sytuacji, gdy prezydent wspomina o głodnych dzieciach w Polsce, a skrajna lewica typu Ruch Pa-

likota czy Zieloni propagują ulotki internetowe o Iranie, który otworzył granice dla polskich uchodźców, zwykły obywatel Polski widzi na co dzień, jak władza "dba" o jego dzieci. Tematy zastępcze coraz rzadziej odwracają uwagę wyborców od realnych problemów.

I to jest właśnie sedno sprawy - tematem uchodźców zajmują się politycy, a nie przeciętni ludzie. Ani "Wyborcza", ani "Newsweek", ani TVN nie wypalą na polskich duszach znamion wyrzutów sumienia, bo o losie muzułmanów decydują urzędnicy. Dlatego tak bardzo oburza, gdy niegospodarni politycy koalicji PO-PSL, sprowadzając Polskę do podrzędnej roli zajmującej doły tabeli w całej UE, nagle tańcząc jak im zagrają Niemcy, Francuzi, czy Brytyjczycy zaczynają obiecywać wsparcie muzułmańskim imigrantom, kosztem polskich podatników. W sytuacji, gdy za naszą wschodnią granicą toczy się wojna, i w każdej chwili należy być przygotowanym na uchodźców z zatapanej we krwi Ukrainy.

Nastroje Polaków są w pełni racjonalne i zrozumiałe. Jeśli lewacy są tacy ofiarni, jak w słowie pisanym, to dobrze też, żeby ruszyli z obywatelską inicjatywą i sami przyjechali pod swój dach Muhammada, Ismaila, czy innego wyznawcę islamu, zanim zaczną dobierać się do publicznych pieniędzy i hojnie obdarowywać przybyszów. Czy są gotowi wziąć pełną odpowiedzialność za swoją solidarność, czy mają jedynie usta pełne frazesów?



Himalaje hipokryzji

Nie ma chyba większego tupetu, gdy ludobójca albo ten, który do ludobójstwa zachęca, ubierał się w kostium świętego. Lewica swoimi chorymi i zdeprawowanymi poglądami, służąc patologii Rewolucji przez realizację programów eutanazyjnych czy aborcyjnych prowadzi wprost do zabijania ludzi, nienarodzonych czy chorych. Masowo. Te podwójne standardy są na tyle wyraziste, że właściwie odbierają lewicy prawo do apelowania do sumień kogokolwiek.

Po drugie, ani razu nie usłyszałem od "Gazety Wyborczej", aby wspominała cokolwiek o systemowym prześladowaniu chrześcijan w świecie islamu. O rzeziach wyznawców Jezusa w Nigerii, Pakistanie, Sudanie, o dyskryminacji, izolacji, sądach honorowych w ponad 30 krajach Allacha. Nie. W tym medium o tym nie usłyszymy.

Najbardziej potrzebującym, najbardziej wyniszczanym (rocznie to od 100 do 200 mln wyznawców Chrystusa) nie pomagają moiżni tego świata. A jeśli, to garstka w porównaniu z potężną pomocą dla muzułmanów za pośrednictwem, m.in. OIC, a także państw Zachodu.

Tylko pozarządowe organizacje, takie jak Pomoc Kościołowi w Potrzebie, Caritas, Open Doors czy Głos Prześladowanych Chrześcijan docierają z konkretnym wsparciem do najbardziej potrzebujących. I dobrze je wspierać nam, chrześcijanom, modlitwą i dofinansowaniem, bo to pieniądze wydane godnie i mądrze. Na pomoc potrzebującym - prześladowanym za wiarę w Chrystusa.

Tomasz M. Korczyński, Pch24, 2015-09-07

42. Spotkanie "Na rodzinnej ziemi - Łęki Dukielskie 2015"

Miłośnicy Ziemi Krośnieńskiej z całej Polski już po raz kolejny spotkali się, tradycyjnie na rodzinnej ziemi. Tym razem w sobotę, 19 września, odwiedzili Łęki Dukielskie, które w przyszłym roku obchodzić będą piękny jubileusz 650-lecia istnienia. To dlatego właśnie ta miejscowość gościła w tym roku członków Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej, które było organizatorem 42. Spotkań „Na rodzinnej ziemi - Łęki Dukielskie 2015”.

Historia zderza się z nowoczesnością

Łęki, mimo tak długiej historii, nie mają spektakularnych zabytków, nawet kościoły są tu młode. Ale historię tworzą ludzie. Ci, którzy budują swoją małą ojczyznę tu, na miejscu, jak i ci, którzy wyemigrowali stąd w świat w poszukiwaniu lepszego życia, by rozwijać swoje talenty. W sobotę wielu z nich, zrzeszonych w Kole Miłośników Historii Łęk Dukielskich, powróciło do Łęk, aby wspólnie z mieszkańcami ugościć Miłośników Ziemi Krośnieńskiej.

Wśród uczestników był m.in. łęczanin prof. dr hab. inż. Ireneusz Soliński z AGH, o którym w skrócie można powiedzieć, że jest pionierem w pozyskiwaniu energii ze źródeł odnawialnych. Na sobotnim spotkaniu zaprezentował w plenerze praktyczne efekty swojej pracy: stumetrowe wiatraki w Łękach Dukielskich. Zostały wybudowane dokładnie w miejscu, które wskazał. Bo prof. Ireneusz Soliński, jako pierwszy w Polsce, udokumentował zasoby energii wiatru na Podkarpaciu. Dlatego mówi się o nim: specjalista od energetyki wiatrowej.

Mimo deszczu prawie 100 uczestników Spotkania, stojąc pod jednym z wiatraków na Myszkowskim, z ciekawością wysłuchało krótkiego wykładu profesora "o wyższości energii wiatrowej nad konwencjonalną". Wiele osób ciekawiły techniczne parametry turbin wiatrowych, jak i ich oddziaływanie na środowisko. Posypał się grad pytań do profesora, który ze spokojem i wyczerpująco odpowiadał na nie.

Do Łęk przyjechał również Mistrz Stanisław Białogłowicz. Artysta malarz, profesor zwyczajny na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, który zorganizował ponad 60 wystaw indywidualnych w galeriach i muzeach polskich i zagranicznych. Uczestniczył w ponad 200 wystawach zbiorowych, środowiskowych, ogólnopolskich i międzynarodowych w kraju i za granicą. Laureat wielu nagród i wyróżnień artystycznych, naukowych i rektorskich. Stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz stypendium twórczego w Niemczech.

Profesor, który aktywnie działa w Kole Miłośników Historii Łęk Dukielskich, po raz kolejny udowodnił, że nie jest mu obojętna rodzinna miejscowość. Tym razem przyjechał do Łęk ze swoją małżonką Krystyną Węgrzyn-Białogłowicz prosto z Gdańska, gdzie 15 września w Muzeum Narodowym uroczystie odebrał nagrodę im. Kazimierza Ostrowskiego za rok 2014. Jest to najważniejsze ogólnopolskie wyróżnienie w dziedzinie malarstwa.

W Łękach Dukielskich, gdzie się urodził, niewiele osób widziało jego prace. Artysta zapewnił jednak, że za rok pokaże je w rodzinnej miejscowości.



Wszyscy spotkali się w szkole, gdzie po wspólnej fotografii na szkolnych schodach Dyrektorka Krystyna Delimata oprowadziła i zapoznała przyjezdnych z dorobkiem szkoły, a młodzież z zespołów szkolnych, chóru przedstawiła kilka utworów przyjętych brawami przez uczestników spotkania.

Następnie Burmistrz Miasta i Gminy Dukla Andrzej Bytnar przedstawił dorobek i zamierzenia na Dukieliszczyźnie, jakim musi sprostać władza obdarzona mandatem zaufania podczas ostatnich wyborów samorządowych.

Kolejnym punktem spotkania była degustacja bandurzaka, który w sierpniu br. otrzymał tytuł produktu regionalnego, nadawany przez Ministra Rolnictwa. Uczestnicy spotkania z dużą dokładnością spałaszowali tak bandurzaka, jak i inne regionalne przysmaki.

Nie tylko Łęki

Spotkanie rozpoczęło się jednak w sąsiadującej z Łękami Bóbrce od zwiedzania nowej ekspozycji Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza. To tutaj w drugiej połowie XIX wieku także wielu przodków obecnych łęczan znalazło zatrudnienie i mogło poprawić swój byt. Nowe oblicze domu Łukasiewicza wywarło na zwiedzających duże i niezapomniane wrażenie.

Następnym przystankiem było Wietrzno, gdzie uczestnicy Spotkania zwiedzili zabytkowy kościółek drewniany pw. Św. Michała Archanioła, wzniesiony w 1752 roku, leżący na Szlaku Architektury Drewnianej. Po powitaniu uczestników przez miejscowego proboszcza ks. Ireneusza Wójcika, po kościele oprowadził Zdzisław Gil - konserwator zabytków, który bardzo barwnie i sugestywnie przedstawił historię kościoła, jego wspaniałe obrazy, postaci oraz prace, jakie zostały wykonane dla ratowania tego bezcennego obiektu.

Następnie wszyscy udali się na Wzgórze 534 - Franków, gdzie mieszkający w Łękach historyk z zamiłowania i folklorysta Henryk Kyc przedstawił krótką informację o operacji dukielsko-preszowskiej z czasów drugiej wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji miejscowego społeczeństwa. Następnie Maciej Zborowski odczytał wiersz Edwarda Stachury poświęcony temu miejscu, wydarzeniu, zatytułowany "Dolina w długich cieniach". Delegacja uczestników złożyła symboliczną wiązanek kwiatów i zapaliła znicz. Z racji zdarzeń, jak i faktu, iż w walkach wokół tych dukielskich wzgórz poległo, zostało rannych bądź zaginęło po obu stronach blisko 200 tys. żołnierzy, miejsce to zasługuje na szczególne upamiętnienie i dbanie o jego wizerunek.

Ważnym punktem Spotkań było zwiedzanie kościoła polskokatolickiego pw. Dobrego Pasterza. To jedna z najstarszych parafii polskokatolickich w Polsce, która tydzień wcześniej obchodziła 90-lecie swojego istnienia. Zwiedzający mogli zobaczyć nowo otwartą Izbę muzealną przy parafii i poznać historię kościoła, którą przedstawił krótko ks. proboszcz Roman Jagiełło.

Ksiądz Jagiełło podkreślił, że historii nie da się okłamać, nie da się też zaprzeczyć, że w 1925 roku w Łękach (jeszcze wówczas nie Dukielskich) doszło do rozłamu, w wyniku którego duża część mieszkańców odeszła z kościoła rzymskokatolickiego w Kobylanach i powołała do życia nowy kościół polskokatolicki. "Nie można tego robić ani ze względów religijnych, ani politycznych" - mówił ks. Jagiełło.

Na koniec uczestnicy otrzymali w prezencie monografię parafii z dedykacją jej autora - ks. Romana Jagiełły.

Nie ominięto także nowego kościoła rzymskokatolickiego pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Gości przyjął ciepło ks. proboszcz Zdzisław Babiarczyk, który przedstawił historię parafii. Wiele osób było zainteresowanych przede wszystkim sprawami związanymi z funkcjonowaniem w tak małej miejscowości dwóch kościołów różnych wyznań.

Były też prezentacje i podziękowania

W części oficjalnej spotkania, które prowadził członek Prezydium Zarządu Głównego SMZK, a jednocześnie V-ce Przewodniczący Koła Miłośników Historii Łęki Dukielskich Maciej Zborowski, a które odbywało się w hali widowiskowo-sportowej Zespołu Szkół w Łękach Dukielskich - uczestników, wśród których byli m.in. rodacy z Krakowa, Lublina, Wrocławia, Legnicy i innych miejscowości przywitała Pani Wanda Belcik, prezes Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej.

Nie brakło też podziękowań za dotychczasową pracę i działania na rzecz regionu krośnieńskiego. Wyróżniono osoby za jego znakomitą reprezentację i dorobek twórczy: Prof. dr hab. inż. Ireneusz Soliński, prof. dr hab. Stanisław Białogłowicz, za całokształt dotychczasowej pracy społecznej w środowisku zostali wyróżnieni Krystyna Delimata i Henryk Kyc, za wydarzenie roku w środowisku łęckim uznano rejestrację bandurzaka jako produktu regionalnego i działalność KGW, stąd wyróżnienie dla Marii Kołacz, za odkrycie roku wyróżnienie otrzymało małżeństwo Mieczysław i Bogumiła Kopeć (z domu Krężałek). Pani Bogumiła ma korzenie łęckie, a oboje bardzo zaangażowali się w poznanie miejsc pochodzenia, wciągając do tego całą rodzinę w kraju jak i za granicą. Z kolei za promocję środowiska pochodzenia wyróżniona została znana dziennikarka, korespondentka radiowa pochodząca z Łęki Jolanta van Grieken Barylanka.

Również Burmistrz Miasta i Gminy Dukla obdarował upominkami osoby mieszkające na stałe w dużych aglomeracjach, ale utrzymujące stały związek ze środowiskiem swego pochodzenia. Otrzymali je: prezes Oddziału krakowskiego SMZK dr inż. Stanisław Szafran, dr hab. inż. Czesław Rybicki, mgr Albin Wojnar i Maria Szafran, a z Oddziału lubelskiego - prezes Leon Ginalski i Marian Kliszczewski, z Oddziału wrocławskiego Tadeusz Wójcik.

Uczestnikom spotkania umilały czas miejscowe zespoły folklorystyczne: ŁĘCKIE TOŁHAJE oraz MALI

ŁĘCZANIE i ŁĘCZANIE pod kierownictwem Henryka Kycy.

Choć Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krośnieńskiej jest jedną z najstarszych tego typu organizacji w Polsce i skupia osoby, które są związane rodzinie z Krosnem i regionem, mieszkające praktycznie na terenie całego kraju a nawet poza nim, to wiele z nich było w Łękach i okolicy po raz pierwszy.

Spotkanie w Łękach Dukielskich ze strony SMZK przygotowywał zespół w składzie Maciej Zborowski - przewodniczący, Henryk Bogacz, Marek Jędrzejczyk, Józef Bielański, Stanisław Steliga. Dziękujemy szczególnie za pomoc w przygotowaniu spotkania Krystynie Delimata i Henrykowi Kycowi z Łęki Dukielskich.

Maciej Zborowski, Jolanta van Grieken Barylanka

Tekst ze strony Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej

Historia inspiruje i kreuje przyszłość

W czwartek, 22 października 2015 r. odbyło się walne zebranie członków Kółka Rolniczego. W spotkaniu udział wzięło 27 jego członków. Prezes Kółka, pani Małgorzata Tomkiewicz serdecznie przywitała zgromadzonych, wyrażając radość z dość licznej grupy przybyłych. W swoim wystąpieniu przedstawiła zebranym krótkie sprawozdanie dotyczące podjętych do tej pory działań, związanych z rozbudową Obiektu Wielofunkcyjnego Centrum Kulturalno - Historyczno - Edukacyjnego w Łękach Dukielskich.

Do tej pory zostały wykonane liczne prace związane z przygotowaniem dokumentacji: wykonano plan zagospodarowania przestrzennego terenu kółka rolniczego oraz projekt rozbudowy dwóch pierwszych istniejących budynków i estrady. Plany te zostały przekazane do Starostwa Powiatowego w Krośnie celem uzyskania pozwolenia na rozbudowę.

Na kółku rolniczym obecnie możemy podziwiać altanę wykonaną dzięki pomocy i ofiarności wielu mieszkańców naszej miejscowości i nie tylko. I tak, Mateusz Delimata wytyczył altanę, Ryszard Soliński z



Wietrzna wykonał kotwy, które następnie Grzegorz Cebula zabetonował. W czynie społecznym grupa mieszkańców Łęki Dukielskich zaangażowała się w konserwację i malowanie drewnianych części altany. Należy wymienić tutaj głównych wykonawców altany, tj. Romana Pietrusia i Aleksandra Krężałka, którzy nie szczędzili wysiłku, by budowla wyglądała tak okazała i służyła w przyszłości wszystkim mieszkańcom naszej wioski.

Nie tylko praca fizyczna zasługuje na uznanie,

ale również ofiarność lokalnych przedsiębiorców, którzy na rzecz Kółka Rolniczego przekazali łącznie 2300 zł. Na prośbę o sponsoring finansowy pozytywnie odpowiedzieli: Piotr Węgrzyn, Adam Pilny, Mateusz Delimata, Leszek Białogłowicz, Pietruś - Credo, Rafał Majer, Piotr Reczkowski i Henryk Kyc oraz Radny Sejmiku Wojewódzkiego - Dariusz Sobieraj i Radny Sejmiku Powiatowego - Zenon Fedak. Ukłony należy skierować także w stronę mieszkańców naszej wsi, którzy bardzo życzliwie i hojnie odpowiedzieli na potrzeby finansowe naszego przedsięwzięcia i dzięki nim dodatkowo zebrano 4432 zł. Kierownictwo firmy Beijing West Industries (w skrócie firma BWI) nie pozostało obojętne na prośbę o sponsoring rzeczowy i przekazało na nasze potrzeby 70m2 kostki brukowej.

W dalszej części spotkania podjęto uchwałę o skróceniu kadencji zarządu Kółka Rolniczego i dokonano nowego wyboru. Nowy zarząd liczy obecnie 11 członków i jego skład przedstawia się następująco:

Prezes Małgorzata Tomkiewicz

Zastępca Prezesa Joanna Reczkowska

Skarbnik Elżbieta Ryczak,

Sekretarz Beata Węgrzyn

Pozostali członkowie to: Piotr Węgrzyn, Krystyna Łajdanowicz, Krystyna Śliwińska, Małgorzata Fiejdasz, Katarzyna Reczkowska-Buryła, Leszek Jastrzębski i Mieczysław Delimata.

Dokonano również wyboru Komisji Rewizyjnej, w której składzie znaleźli się: Maria Solińska, Agnieszka Wilk i Marta Bal.

Nowemu Zarządowi i Komisji Rewizyjnej życzę owocnej współpracy i zrealizowania wszystkich zaplanowanych działań.

Katarzyna Reczkowska-Buryła



Nowy rok szkolny 2015/16 czas zacząć!

1 września 2015 roku odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego. Po uroczystej mszy świętej wszyscy udali się do szkoły.

Na początku pani Dyrektor powitała wszystkich zebranych, szczególnie pięciolatek, którzy po raz pierwszy przyszli do szkoły. Następnie zapoznała uczniów i rodziców z przydziałem wychowawstw, przypomniła o bezpieczeństwie i nawiązała do wydarzeń wrześniowych. Wszyscy minutą ciszy uczcili pamięć poległych w czasie II wojny światowej. Następnie uczniowie spotkali się ze swoimi wychowawcami w klasach.

Wybory Samorządu Uczniowskiego

22 września odbyły się wybory Zarządu Samorządu Uczniowskiego oraz opiekunów tej organizacji. Każdy uczeń, który chciał wziąć udział w głosowaniu, otrzymywał dwie kartki: jedną z kandydatami do zarządu, a drugą z kandydatami na opiekunów. Wybory były tajne, bezpośrednie i dobrowolne. Specjalna komisja złożona z przedstawicieli klas czuwała nad poprawnym przebiegiem głosowania oraz policzyła głosy.

W szkole podstawowej przewodniczącym został Piotr Krukar, a zastępcami: Milena Buczyńska i Paweł Dziadosz.

W gimnazjum zwyciężył Jakub Jastrzębski. Jego zastępcy to Damian Sięka i Jarosław Knurek. Opiekunkami SU zostały panie: Katarzyna Szczurek i Bernarda Skalska.

"Wiedzę możemy zdobywać od innych, ale mądrości musimy nauczyć się sami".

12 X 2015 roku odbyło się w naszej szkole paso-

wanie pierwszaków na uczniów. Po uroczystym wprowadzeniu sztandaru szkoły i odśpiewaniu hymnu pani dyrektor przywitała zebranych gości. Szczególne słowa powitania skierowała do uczniów klasy I. Następnie klasy: I, IIa i IIb zaprezentowały program artystyczny, który był formą egzaminu dla pierwszaków. Uczniowie klasy I starali się wierszem i piosenką wywiązać ze wszystkich zadań, jakie postawili przed nimi starsi koledzy. Na dowód "zdanego egzaminu" uczniowie klas II wręczyli pierwszacom medale. Po części artystycznej uczniowie klasy I, w obecności rodziców, nauczycieli i kolegów, złożyli uroczystą przysięgę i zostali pasowani przez panią dyrektor na uczniów Zespołu Szkół Publicznych im. Jana Pawła II w Łękach Dukielskich. Na zakończenie uczniowie klas II złożyli pierwszacom życzenia i wręczyli upominki. Uroczystość zakończyła się słodkim poczęstunkiem przygotowanym przez rodziców klasy I.

Konkurs "Moja Pani"

Początkiem października SU ogłosił konkurs plastyczny zatytułowany "Moja Pani". Konkurs skierowany był do najmłodszych uczniów naszej szkoły - klas 0-3. Zadaniem uczestników było narysowanie swojej nauczycielki. Napłynęło dużo prac, w których uczniowie wykazali się znajomością różnych technik plastycznych, a także okazało się, że są doskonałymi obserwatorami. Rysunki zawierały bardzo drobne szczegóły np. ubioru, dekoracji klasowych. Trudno było wybrać najciekawsze prace. Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni drobnymi upominkami. W konkursie zwyciężyli: Joanna Czaja, Marta Bania, Matylda Bużanowska i Patrycja Pigulska. Ponadto wyróżniono prace Amelii Strzeleckiej, Emilii Poradyło i Sebastiana Wojtowicza.

Rozstrzygnięto także konkurs fotograficzny "Cztery pory roku w mojej miejscowości". Nagrodzeni uczniowie to: Marcin Dziedzic, Anita Musialik i Brygida Wierdak.

Dzień Nauczyciela i "Otrzęsiny" kl. IG

"Nauczyciel jest kapitanem,
co na okręcie dookoła świata
Płynie wraz z nami przez szkolne lata"

Taka myśl przewodziła krótkiemu apelowi przygotowanemu przez Samorząd Uczniowski z okazji Dnia Nauczyciela. Wierszem, humorystycznymi scenkami uczniowie podziękowali pracownikom szkoły za trud, cierpliwość i wyrozumiałość.

Po akademii klasa III gimnazjum zaprosiła uczniów klasy pierwszej na "Otrzęsiny". Pierwszoklasiści musieli wykonać kilka zadań, aby móc zostać przyjętymi do "Braci uczniowskiej". Kandydaci tańczyli z miotłą, skakali w gumiakach przez skakankę, odpowiadali na pytania. Na końcu wszyscy otrzymali od pani wychowawczynie pani Joanny Sieniawskiej specjalny "Gimbrink", który wypili z uśmiechem na twarzy.

Wydarzenia sportowe:



Mecze sparingowe: ZSP Łęki Dukielskie - UKS Tempo Nienaszów

W środę 9 września na Kompleksie Boisk Sportowych BLISKO BOISKO rozegrano mecze sparingowe piłki nożnej pomiędzy drużynami reprezentującymi Zespół Szkół Publicznych w Łękach Dukielskich oraz Uczniowskiego Klubu Sportowego Tempo Nienaszów.

Zwycięstwo w Tylawie i awans do powiatów

Po meczach sparingowych z Nienaszowem reprezentanci klas IV i V szkoły podstawowej w Łękach Dukielskich wyjechali pod opieką Pana Witolda Wiśniewskiego do Tylawy, aby zmierzyć się w eliminacjach gminnych o Puchar Premiera RP.

Gminne eliminacje w zawodach o Puchar Premiera RP

17 września w Tylawie rozegrano eliminacje gminne w zawodach o Puchar Premiera RP dla klas VI szkoły podstawowej i I gimnazjum. Nasi uczniowie w końcowej klasyfikacji zajęli drugą lokatę.

Wojewódzki Półfinał o Puchar Premiera RP

Tydzień po wygraniu turnieju powiatowego drużyna chłopców (10-11 lat) z Łek Dukielskich tym razem w Rogach zmierzyła się w półfinale wojewódzkim o Puchar Premiera RP.

Sport łączy pokolenia

W środę 14 października na Kompleksie Boisk Sportowych BLISKO BOISKO w Łękach Dukielskich zainaugurowano nowy projekt sportowy: "Sport łączy pokolenia, Integracja mieszkańców poprzez sport". W spotkaniu piłkarskim uczestniczyli uczniowie szkoły podstawowej, gimnazjum, absolwenci Zespołu Szkół Publicznych w Łękach Dukielskich oraz dorośli.

Dokładne relacje z wydarzeń sportowych można znaleźć na stronie internetowej naszej szkoły.

Opr. Marta Pabis



Na Zmartwychwstanie biją dzwony
biją potężnie i radośnie,
biją na świata cztery strony,
na ziemię szarą; dźwięk ich rośnie,
bije w obłoki i złączony
z głosem skowronków, które wiośnie
bliskiej śpiewają, dal rozdzwania
hymnem Nadziei, Zmartwychwstania!

Na Zmartwychwstanie dzwony biją
i głoszą ludziom, głoszą ziemi
i głoszą prochom, które gniją,
i głoszą drzewom, co nagiemi
sterczą konary, że ożyją,
że zmartwychwstaną - głos ich niemi
chóry puszczyków i wybucha
zwycięstwem śmierci - hymnem Ducha!

Na Zmartwychwstanie biją dzwony
triumfem duszy, iskry Bożej,
nad mierzwą ciała i czerwonej
jak krew przelana rannej zorzy,
nad mrokiem nocy - wśród przestworzy,
niby skowronek śpiew ich buja
śpiew Zmartwychwstania: Alleluja!

Hej! W górę serca! Bo choć sroga
fala w nas bije i złowieszcze
mroki naokół, chociaż wroga
w gardło wpijają się wam kleszcze,
choć ciernista, krwawa droga
nie ukończyła się wam jeszcze,
już wstaje jutrznia z krwi glorią...
na zmartwychwstanie dzwony biją.

O ziemio polska! Twoje dzieci,
rycerskich ojców godne syny,
jak oni wierzą, iż zaświeci
słońce nad mrokiem nocy sinej
i przysięgają ci, że sieci
potargasz, gdy na karabiny
praw dekret zatkną twój czerwony
na Zmartwychwstanie biją dzwony!

"Na Zmartwychwstanie biją dzwony" Józef Reli-dzyński (1886-1964),